Nr. 226. (Wydanie poranne). We Lwowie czwartek dnia 18 maja 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
[illegible] dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI“ — [illegible]
Telefonu Nr. [illegible]

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy [illegible] miejsce 30 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy [illegible] Nadesłane 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 8 [illegible] za słowo — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po Kronice za jeden w[iersz] petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:
we Lwowie:		na prowincji:	
[illegible]	8 [illegible]	porannej	10 halerzy
[illegible]	4 [illegible]	popołudniowy	5 [illegible]

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Apologja hajdamaczyzny.

Lwów, 17 maja.

Przez kilka miesięcy sensacyjne ciągle szły w świat z Ukrainy i Podola wieści. Chłopi napadali tam na dwory i fabryki, rujnowali je, niszczyli i bili oficjalistów dworskich, twierdząc, że takie teraz nastały czasy, iż „panowie“ ze wsi ustąpić muszą, a ich ziemią podzielić się mają chłopi. Z początku przypuszczano, że ruch ten jest wynikiem agitacji rządowej, wnet jednak dalszy rozwój tego ruchu i energiczne zarządzenia władz rosyjskich inne źródło ruchu tego wskazały, tak, że dziś sprawa stoi już jasno. Okazało się, że ruch ten nie był wcale rządowi rosyjskiemu na rękę i odliczywszy wpływy postronne, był tylko echem nie zamarłych jeszcze tradycyj hajdamackich Pawluka, Paleja, Nalewajki i ostatniego kampańczyka Karmeluka. Brakło również ruchowi temu wszelkich cech politycznych, społeczne zaś cechy objawiały się tylko wybuchem najniższych, rabusowskich instynktów małoruskiego chłopa. Kiedy się ruch ten żywiołowo rozwijać począł, kiedy chłopi zniszczyli kilkadziesiąt dworów, a samemu tylko ukraińskiemu miljonerowi Tereszczence, paląc jego cukrownie, zrobili szkody na przeszło trzy miljony rubli, pobłażliwy zwykle dla ciemnego chłopstwa rząd rosyjski zebrał się na energię i w krótkim czasie zdławił tę hajdamaczyznę, tak, że dziś, panuje już na Podolu i Ukrainie spokój zupełny.

W gruncie rzeczy, sprawa ta jako zupełnie nam obca, nic obchodzić nas nie powinna, mimo to jednak, poruszyć ją musimy ze względu na stanowisko, jakie wobec hajdamackiego ruchu za kordonem zajęli nasi domorośli „Ukraińcy“ z nad Pełtwi. Zapominając o tem, że awantury te działy się przed rozpoczęciem robót rolnych, poczciwe nasze lwowskie *Diło* idealizuje ostatnią hajdamaczyznę ukraińską jako ruch „narodowy“, objawiający się „strejkiem rolniczym“ i ciska gromy na rząd rosyjski, za to tylko jednak, że stanął w obronie... polskich szlachciców!

Nazywając stale owe chłopskie rabunki i demolowanie fabryk i dworów „strejkiem“, pisze *Diło*:

„Nie było powodu do represyj ze strony rosyjskiego rządu. Chłopi przecież „zastrejkowali przeciw polskim szlachcicom“, a choćby między „panami“ byli i Moskale, strejk dozwolony jest wszędzie, a karać zań i w państwie knuta nie wolno. Przecież strejkują robotnicy we wszystkich większych miastach Rosji, a rząd nie karze ich za to. Natomiast ukraińskiego chłopa karze się za to w sposób zwierzęcy. Bo bić dziś włościan nahajkami, sypać im po 50, lub 100 buków, jak robili to kozacy w Żylińcach, lub Lisowodach koło Jarmoliniec i wołać ludzi z innych wsi, aby się na tę egzekucję patrzyli, na to zdobyć się mogą tylko zwierzęta. Nawet, gdyby się chłopi dopuścili tu i ówdzie naruszenia pańskiej własności, nawet gdyby tu i ówdzie popełniono coś przeciwnego prawom, nie wypływa z tego jeszcze, by bić za to ludzi nahajkami. Na przestępców jest sąd, jest władza, są inne instancje, do których odwołać się można — ale tak, zaraz na miejscu bić kogoś nahajkami, to możliwe tylko w Rosji“.

Na jednym punkcie przyznajemy *Diłu* rację zupełną, a mianowicie na tym, że nie jest godnem państwa cywilizowanego, lub pragnącego za takie uchodzić, by sprawiedliwość wymierzał na miejscu lada kapral, lub choćby oficer kozacki. Do karania przestępców, w tym wypadku hajdamackiego chłopstwa, przeznaczone są sądy, rozstrzygające w myśl ustaw, drakońskie zaś uśmierzanie rabacji ukraińskiej przez kozaków jest istotnie jedną więcej plamą na całunie, co współczesne państwowe życie rosyjskie zwolna okrywa. Na tym punkcie ma *Diło* — powtarzamy — zupełną rację; z drugiej zaś strony, identyfikowanie przezeń ruchu tego z ruchem „narodowym“ i idealizowanie go jako „strejku rolniczego“ jest czemś tak naiwnem i powiedzmy otwarcie, wstrętnem, że tylko do szpiku kości hajdamacką trucizną przesiąkła jednostka, na napisanie czegoś podobnego zdobyć się mogła.

To stanowisko galicyjskiego obozu ukraińców wobec ruchu hajdamackiego w Rosji jest wielce charakterystyczne i jest niejako przedsmakiem tego, czegobyśmy się spodziewać mogli na wypadek, gdyby agitacja panów Budzynowskich, Petryckych i innych rycerzy ich znaku, osiągnęła skutek i siemię hajdamackie istotnie wśród ruskiego ludu w Galicji się przyjęło.

Plany Francji względem Marokka.

Poseł francuski w Fezie, René Taillandier, przesłał rządowi swemu szczegółowo opracowany plan reform, jakieby poczynić należało w Marokko dla utrwalenia wpływów Francji w tym kraju. Plan powyższy omawia w szeregu artykułów dziennik paryski *Gil Blas*, poświęcając mu bardzo szczegółowe uwagi i komentarze.

Praca reformowa ma być rozpoczęta od uregulowania granicy algiersko-marokańskiej, które przyniosłoby Francji dość poważny przyrost terytorjalny. Dalej przewidziana jest w duchu idei *pénétration pacifique* budowa kolei, szos i dróg wodnych, przy zużytkowaniu wielkich zapasów wód Zebu. Oferta jest tak korzystna, iż sułtan Abdul Asis musiałby nie kochać swojego kraju i być obojętnym na jego dobro, gdyby jej nie przyjął. Chodzi tylko o warunki, pod którymi Francja gotowa byłaby przystąpić do ucywilizowania dzikiego państwa swoim kosztem. Trudno przypuścić, ażeby Francja z platonicznej przyjaźni i dobrodusznej sympatji podjęła się kosztownego dzieła zaopatrzenia Marokka w drogi sztuczne i koleje. To też *Gil Blas* nie każe światu wierzyć w bezinteresowność Francji i rozwija obraz dalszych, mniej nęcących dla sułtana i skarbu żądań francuskich.

René Taillandier sprytnie i roztropnie upatrzył sobie przedewszystkiem obszar finansów i ceł, jako nadający się wybornie do eksploatacji. Rządowi miejscowemu byłaby dodana do boku francuska rada rządowa, która objęłaby niektóre czynności, obce organom miejscowym, jak: opieka nad zdrowiem powszechnem, policja, budowa dróg i t. p. W każdym okręgu marokańskim byłby mianowany do pełnienia, albo dozorowania czynności, gubernator francuski, który wspólnie z władzami marokańskiemi czuwałby nad spokojem, porządkiem i wolnością. Już dzisiaj Francuzi dodani są do boku miejscowych urzędników celnych i kontrolują ich czynności w interesie skarbu. Projekt ustanawia również szereg agentów konsularnych, mających przedewszystkiem cele handlowe na oku; poseł francuski w Tangerze byłby pośrednikiem pomiędzy rządem marokańskim a innemi państwami. Wogóle zadaniem reform ma być położenie kresu dzisiejszej anarchji marokańskiej. Już obecnie też jest w toku podział części kraju na 10 okręgów, na których czele stać będą gubernatorowie francuscy. Ustawodawstwo będzie prowadzone przy zachowaniu tradycyj mahometańskich, w duchu wskazanym przez Francję. Sprawy monetarne i administracyjne bierze również Francja w swoje kulturalne ręce.

Jeżeli informacje *Gil Blasa* są ściśle, to przyznaćby należało, że zamierzona *pénétration pacifique* w niczem nie różniłaby się naprawdę od formalnej aneksji, że więc Marokko stałby się nowym Tunisem francuskim, że prowincje jego nie różniłyby się od departamentów francuskich, że sułtan pozostałby tylko dekoracją teatralną w stylu beja tunetańskiego, że przeto Niemcy miałyby ostatecznie nawet pewną słuszność do protestowania przeciw przyswojeniu sobie przez Francję olbrzymiego obszaru afrykańskiego, który nietylko cywilizacyjnie, ale i politycznie przeszedłby w jej ręce.

Z Rusi halickiej.

W ostatnim numerze petersburskiego *Kraju*, znajduje się korespondencja o obecnym stanie kwestji ruskiej w Galicji. Autor wskazując na urojone prawa Rusinów do Galicji wschodniej, tak pisze:

Na Rusi halickiej żyje miljon włościan-łacinników, rozsianych grupami większemi i mniejszemi wśród trzymiljonowej masy włościan-unitów. Łacinnicy owi, to potomkowie osadników polskich z czasów bardzo odległych, z epoki Jagiellonów, a nawet Kazimierza Wielkiego. Przez wieki całe zachowywali oni wiernie język i religię swych piastowskich i jagiellońskich przodków. Religię przechowali z nieznacznymi wyjątkami do dnia dzisiejszego. Inaczej stało się z mową. Nacisk kilkuwiekowy przeważającego liczebnie otoczenia ruskiego na mniejszość polską, przy zupełnym braku szkół i jakiegokolwiek zorganizowanego odporu, musiał wywołać częściowe ruszczenie się polskich osadników. Proces ten rozpoczął się późno, bo dopiero w wieku ubiegłym i przybierając na sile, trwał do dni naszych. Dziś stan rzeczy przedstawia się tak, że część miljonowej masy łacinników zachowała jeszcze mowę polską, jako domową, część znajduje się na rozstaju, między polszczyzną i ruszczyzną, posługując się obu językami, część wreszcie skłoniła się ku ruskiemu językowi, a dawnej mowy przodków używa tylko w modlitwie i w kościele.

W takiej fazie znajdował się proces językowego topnienia polskiego żywiołu na Rusi halickiej, gdy ostatnimi laty naprężyły się niesłychanie stosunki polsko-ruskie i wzmogła się walka o rolę przodującą na podolskim i czerwonoruskim niżu. W tryby tej walki prędzej czy później musiał dostać się „miljon łacinników“. Co więcej: można było z łatwością przewidzieć, że masa owa stanie się z czasem głównym przedmiotem sporu, wobec którego do rzędu igraszek zejdą kłótnie o to, czy jakaś mieścina galicyjska ma otrzymać szkołę średnią z polskim, czy też z ruskim wykładem.

Miljon dusz, to pozycja w majątku narodowym, jakiej nie lekceważą państwa i narody, dziesięćkroć silniejsze i zasobniejsze od obu stron, zaangażowanych w sporze. Nic dziwnego, że nie lekceważą jej sobie Rusini, ani Polacy. I jedni i drudzy są zdecydowani popierać z całym wysiłkiem swe pretensje. Przewódcy ruscy domagają się uznania wszystkich włościan-łacinników we wschodniej połowie kraju, osiadłych tu w dawnych czasach i częściowo zasymilowanych z otoczeniem, za część istotną narodu ruskiego, rozumując, że przez przyswojenie sobie języka ruskiego włościanie ci stali się Rusinami. Ale rozumowanie to zbyt szematyczne, a ci, co biorą je za podstawę swej polityki, zapominają, że w stosunkach narodowościowych nie ma żadnych szematów i żadnych szablonów. Prawda, że pokaźna część włościan łacinników zruszczyła się językowo, niemniej nikt bezstronny nie może nie uznać znaczenia takich okoliczności, jak ta, iż owo zruszczenie odbyło się w naszych prawie oczach, w oczach ostatniego ledwie pokolenia i dalej, że nawet ci zruszczeni włościanie łacinnicy nie zatracili bynajmniej poczucia przynależności swej do polskiej kultury, chwalą Boga w języku polskim i sami nazywają się Polakami. Są to okoliczności, które usprawiedliwiają w zupełności naszą chęć utrzymania, względnie odzyskania krociowych mas ludu, na którym w przyszłości oprzeć się będzie mogło skutecznie prawo do bytu kultury naszej na tej ziemi, skoro nie można tego prawa oprzeć na zgodnem porozumieniu się, na dobrowolnem uznaniu go ze strony ruskiej.

Ostatni okres stosunków polsko-ruskich mógł wielu rozczarować. Na cały szereg niepoślednich ustępstw, poczynionych przez nas na polu językowem i szkolnem, na zamanifestowanie czynem szczerej chęci zbliżenia się, odpowiedzieli przewódcy ruscy konszachtami z rządem pruskim, odpowiedzieli fanatycznym naporem i proklamowaniem niedawno „świętej wojny“ z polskością. Najfanatyczniejsi, najmniej odpowiedzialni z nich, żądają poprostu naszego ustąpienia „za San“, a wobec obrotu, jaki cała kwestja przybiera, kto wie, ażali bezrozumne hasło to nie zdobędzie sobie z czasem poważnego zastępu wyznawców. Eksterminacja Polaków — to absurd, płód chorej wyobraźni. Niemniej, szerzeniu się owego hasła bezczynnie przypatrywać się niepodobna. Tylko człowiek niepoczytalny wymagać może, żeby się Polak uznał za cudzoziemca nad Dniestrem i Zbruczem, których fale spływały krwią tylu pokoleń polskich. Lecz ponieważ się ci niepoczytelni mnożą, staje się koniecznością ubezpieczenie naszych praw do nazywania się synami tej ziemi, praw, zdobytych pługiem lechickim, który pół tysiąca lat niwy ruskie orał, i mieczem, który plony ich ochraniał.

Anglja i Niemcy na morzu.

Za kulisami świata dyplomatycznego Europy toczy się obecnie gra, której w każdym razie nie można odmawiać w zupełności doniosłego znaczenia.

Wywołały ją obawy szowinistów angielskich i niemieckich o mocarstwowe stanowisko na morzu Wielkiej Brytanji i cesarstwa niemieckiego.

Wprawdzie artykuł admirała angielskiego Fitzgeralda w *Deutsche Revue*, który wręcz powiada że trzeba zniszczyć flotę niemiecką w razie, jeżeli rzesza niemiecka nie przestanie budować dalszych okrętów, spotkał się z godną odprawą miarodajnej prasy angielskiej, wywołał jednak energiczny protest ze strony szowinistycznym ideom hołdujących stronnictw politycznych w Niemczech i ich przewódzców, którzy uderzywszy w wielki dzwon na alarm, za wszelką cenę pragną powiększenia floty, zapominając o tem, że jeżeli obawy Wielkiej Brytanji z powodu pomnożenia floty wojennej przez obce mocarstwa mają uzasadnione podstawy, to żadną miarą rzesza niemiecka nie może motywować temsamem powiększenia swej floty.

Nikt nie może brać tego za złe rządowi angielskiemu, że wobec wyników krwawej kampanji na morzach Dalekiego Wschodu, widzi w utrzymaniu pierwszorzędnego mocarstwowego stanowiska na morzu główny cel działania swego, że za wszelką cenę stara się o utrzymanie się przy bezwarunkowej swobodzie ruchów na morzu. Ponieważ Wielka Brytanja, jako mocarstwo morskie, do czego zmuszają ją nawet warunki geograficzne, nie jest w możności utrzymywania potężnej armji lądowej, musi przeto zabezpieczyć się w inny sposób przed ewentualnym najazdem, a to odpierając wrogie zakusy na morzu. Temu zaś zadaniu odpowiedzieć można tylko przez natychmiastowe zajęcie portów nieprzyjacielskich i zniszczenie znajdujących się tam okrętów wojennych i handlowych.

Ale nietylko atak na wybrzeża Anglji byłby ciosem dla mocarstwowego stanowiska Anglji. Już samo zastanowienie przez flotę nieprzyjacielską dowozu zagranicznych środków żywności i produktów surowych — słowem ograniczenie wolnej żeglugi, zachwiałoby poważnie fundamentami niepodległości państwa wyspiarskiego. A jeżeli weźmiemy na uwagę, że całkowita produkcja środków żywności pokrywa zaledwie 30 do 40 proc. zapotrzebowania, to ewentualność zamknięcia dowozu i swobodnego pokrycia zapotrzebowania, równa się smutnej konieczności pozwolenia na dyktowanie warunków pokoju przez nieprzyjaciela. A to byłoby momentem decydującym dla dalszego istnienia całego państwa wraz z rozległemi kolonjami.

Wiedzieli i wiedzą o tem dobrze mężowie stanu Anglji, którzy całą siłę finansową państwa zwrócili w tym kierunku, przeświadczeni o tem, że tylko silna, a odpowiadająca wymogom dzisiejszej techniki morsko-militarnej flota wojenna, zabezpieczy rozwój państwa pod każdym względem. Nic też dziwnego, że Anglja, której budżet roczny marynarki wynosi 857 miljonów marek, nauczona przykładami, jakie dała tocząca się wojna, dąży do jak najszybszego zorganizowania swej floty wojennej, która poniekąd nie odpowiada dzisiejszym wymogom, ponieważ składa się w znacznej liczbie ze statków starego typu.

Inaczej się rzecz ma z Niemcami, których mocarstwowe stanowisko na morzu, niemal od wczoraj się datuje. Państwo to, nawskróś kontynentalne, którego potęga opiera się w pierwszym rzędzie na armji lądowej. Dziwnem się więc wydaje dążenie szowinistów niemieckich do tego, aby Rzesza sprostać mogła Anglji na morzu. Dążenie to uważać należy za mrzonkę. Niepodobna bowiem, by Niemcy, gdzie ucisk fiskalny doszedł do ostatecznych granic, Niemcy, wydające obecnie zaledwie 100 miljonów marek rocznie na wydatki floty, mogły w przeciągu krótkiego czasu sprostać Anglji na morzu. Jest to więc — jak widać z tego wszystkiego — rzeczą wprost niemożliwą, ale ostatecznie na fałszywe apetyty nie ma rady.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich w Abazji.

Abazja, 15 maja.

Tegoroczny zjazd dziennikarzy słowiańskich może się poszczyć niebywałą dotychczas liczbą uczestników. Wzięło w nim u-

---

(34)

OT-ER.

KTO WINIEN?

POWIEŚĆ.

(Przekład z angielskiego H. C.).

— Szczera prawda! — pomyślał w duchu służący, nie przestając szukać kluczów. Ale był to trud daremny. Klucze jakby w wodę wpadły. Szukał ich pod łóżkiem, po kątach, wszędzie, lecz napróżno.

— Kluczów nie ma, proszę pana — rzekł do Waldona. — Przypominam sobie teraz, że wczoraj nie mogliśmy ich znaleźć. Także przedwczoraj szukaliśmy ich nadaremnie, w tym samym dniu, gdy był tutaj mr. Phelps...

— Phelps?! — wykrzyknął Grout mimowolnie.

— Ale skąd! — zaprzeczył Waldon i zaczął razem ze służącym szukać kluczów, mówiąc przytem dalej: — Faktem jest, że, jak mówi służący, klucze się jeszcze przedwczoraj zagubiły, ale pokazało się potem, że to Phelps zabrał je ze sobą przez nieuwagę, a spostrzegłszy pomyłkę, natychmiast tu je odniósł i położył na biurku. Sam opowiadał mi o tem, gdy przyszedł do mnie w interesie do klubu. Zresztą, ja sam miałem wczoraj wieczorem te klucze w ręku i używałem ich. Tak, nie mylę się, bo dałem panu przecież te dokumenty. Znajdowały się one właśnie w tej szafie i przypominam sobie wybornie, że wyjąwszy je w celu wręczenia ich panu, szafkę własną ręką zamknąłem. Ale mniejsza o klucze. Żałuję tylko, że nie mogę pokazać panu moich zbiorów. A warto, naprawdę warto je zobaczyć. Panuje wśród nich porządek, aż miło. Każda trucizna ma swój numer porządkowy i miejsce. Przekona się pan zresztą o tem innym razem, bo będę już odtąd pilnował kluczów.

Poczem, zwracając się do służącego, rzekł:

— No, dajcie już spokój szukaniu i przynieście mi herbatę i kilka kawałków zimnej pieczeni. A może i panowie pozwolą ze mną skromną przekąskę?

— Dziękuję panu, panie Waldon — odpowiedział Grout. — Jużeśmy po śniadaniu, a potem nie mamy zbyt wiele czasu. Chcielibyśmy porozmawiać z panem o wiadomej sprawie. Niech pan zatem nie krępuje się nami i spożywa zdrowo śniadanie, a ja tymczasem opowiem panu, z czem przychodzę.

— Zgoda! — rzekł Waldon i z temi słowami wprowadził gości swoich do salonu. Tutaj poprosił ich siadać, a sam położył się wygodnie na małym szezlongu. Uskuteczniwszy to, odezwał się do Grouta:

— A zatem zaczynaj pan. Zapewne jakaś frapująca wiadomość?

— Nawet bardzo — odparł Grout. — Pokazało się mianowicie, że Grout został nie zasztyletowany, ale otruty.

Waldon literalnie wytrzeszczył oczy, usłyszawszy taką nowinę.

— Co też pan mówi? Otruty?

— Tak, ale to jeszcze nie wszystko — ciągnął dalej detektyw, nie spuszczając wzroku z Waldona, jakby chciał go nawskróś przeniknąć. — Człowiek ten zginął od trucizny, która znajdowała się we flakoniku, opatrzonym etykietą firmy „Brown Mc. Lean et Comp.“ Flakonik stał na biurku adwokata. Był to jeden z tych flakoników próbnych, którymi firma powyższa zasypała cały Nowy Jork w celach reklamowych. Niestety, zamiast proszków antimigrenowych, znajdowała się w nim straszna trucizna, co do której pochodzenia i nazwy chemicy sądowi jeszcze się nie zgodzili.

Waldon zdawał się nie słyszeć ostatnich słów detektywa i rzekł tylko:

— Ależ to wiadomość istotnie niespodziewana! Sam mi pan jednak mówiłeś wczoraj, że człowieka tego zasztyletowano!

— I tak też było istotnie — odpowiedział detektyw — z tą tylko różnicą, że zasztyletowano już trupa, bo śmierć jego nastąpiła już przedtem i to właśnie skutkiem owej trucizny. Stoimy więc wobec dwóch różnych i prawdopodobnie zupełnie od siebie niezależnych zbrodni, skonstatowano bowiem, że zamiar otrucia skierowany był nie przeciw Huntingtonowi Whistlerowi, ale przeciw jego bratankowi, a przyjacielowi pańskiemu. On miał zginąć od trucizny, a tylko przypadek zrządził, że zamiast niego, zginął od niej jego stryj.

Pomimo całego panowania nad sobą, Waldon nie mógł ukryć pomieszania, w które go wiadomość ta wprawiła. Z widocznem też zadowoleniem powitał zjawienie się w salonie służącego z zamówionem śniadaniem. To mu pozwoliło przyjść do siebie. Dopiero też, gdy służący, postawiwszy na stoliku śniadanie, wyszedł, Waldon, przerywając milczenie, które po słowach Grouta zapanowało w salonie, odezwał się tonem zupełnie spokojnym i obojętnym:

— Przyznam się, że cała ta sprawa wydaje mi się coraz głupsza. Z tego, co mi pan opowiada, wynika, że zarówno Robert, jak i stryj jego byli równocześnie zagrożeni i to przez dwie, zupełnie inne osoby. Robert jednak uniknął szczęśliwie zamachu, Huntington zaś przypłacił go życiem. Hm! To rzeczywiscie nadzwyczajne! Czy tylko nie posuwa się pan w twierdzeniach swoich za daleko? Bo mnie wydają się one mocno ryzykowne...

— To nie twierdzenia, panie Waldon, ale fakty — przerwał Grout, który z żywem zainteresowaniem śledził pomieszanie gospodarza domu i zauważył, że ręka jego drżała, gdy nalewał sobie do filiżanki herbatę. — Jest mianowicie rzeczą udowodnioną, że ktoś otworzył potajemnie przysłany adwokatowi pakiecik, wysypał z niego proszek nieszkodliwy, a na jego miejsce wsypał straszną truciznę, tę, od której zginął Huntington.

— Ale któż u licha mógł odważyć się na coś podobnego?! — zawołał Waldon, odsuwając na bok tacę ze śniadaniem, bo informacje detektywa tak go żywo poruszyły, że odeszła go w jednej chwili ochota do jedzenia.

— Tak, kto to mógł zrobić? — zapytał ponownie, gdy Grout nic mu nie odpowiadał. — Czy jest choć jakie podejrzenie?

— Pewnie, że jest — wtrącił Keane, który aż dotąd nie odzywał się jeszcze ani jednem słówkiem, zadowalając się jedynie obserwowaniem Waldona. — Zbieramy właśnie dowody, mające podejrzenia nasze uzasadnić.

Waldon spojrzał na niego zdziwiony, ale i zmieszany zarazem.

— Więc panowie macie już podejrzenie? — zapytał żywo. — Naturalnie, że i tutaj umaczała swoje ręce ta kobieta?...

— Pan mówi zapewne o miss Hastings? — przerwał Grout, wpijając się w niego wzrokiem badawczym. — Ej, czy tylko niechęć ku tej kobiecie nie unosi pana za daleko?

Waldon zerwał się z miejsca, na którem siedział i zaczął się nerwowo przechadzać tam i napowrót po salonie.

— O, ja niedowierzam tej kobiecie i niczego dobrego się po niej nie spodziewam! — zawołał po chwili ponuro. — Bo zresztą, któż inny oprócz niej mógłby mieć interes w zamordowaniu mojego biednego przyjaciela!

Grout śledził uważnie poruszenia Waldona, poczem, układając twarz w wyraz zupełnej obojętności, rzekł dobitnie:

— Pytasz pan, ktoby mógł mieć w tem interes? No, a gdyby tak naprzykład pan sam, panie Waldon!

Usłyszawszy to, Waldon stanął jak wryty.

— Ja? — powtórzył głosem bezdźwięcznym.

Potem przystąpił do detektywa, tak, że się prawie otarł o niego i wpatrując się w niego szeroko rozwartemi oczyma, dodał:

— Ah, panie Grout, żart to bardzo niestosowny i powiem otwarcie, nie na miejscu. Bo nie przypuszczam nawet, aby chodziło tu o co innego, a nie o żart, choć tak przykry.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dział więcej niż 140 członków rozmaitych stowarzyszeń dziennikarskich, polskich, czeskich, ruskich, chorwackich, serbskich, słoweńskich i słowackich. Co najwybitniejsi przedstawiciele prasy słowiańskiej jawili się niemal w komplecie. Wzięli w kongresie udział ze znanych publicystów słowiańskich: pierwszorzędny poeta chorwacki Sandor Babic-Gjalski, znany literat słowacki Hurban-Vajansky, znany publicysta i burmistrz miasta Lublany Iwan Hribar, redaktor *Narodnich Listów* Holecek, poseł dr. Baxa, dr. Mazzura z Zagrzebia, wybitny dziennikarz praski Franciszek Howorka i wielu innych.

Celem przywitania przybywających członków zjazdu, wyruszyli w sobotę wieczorem na dworzec w Matulji (ostatnia stacja przed Rjeką) burmistrz Abazji dr. Stanger, sokoli słoweńscy i olbrzymi tłum publiczności. W odpowiedzi na mowę powitalną dra Stangera przemówili krótko dr. Hribar i Hovorka, poczem członkowie zjazdu udali się powozami do Abazji, do kwater z góry przez komitet zjazdu przeznaczonych.

W niedzielę o 10 tej rano nastąpiło uroczyste otwarcie kongresu. W pięknie przystrojonej sali „Narodnego domu" w Volosce, zebrali się wszyscy uczestnicy, zaczem zastępca prezesa związku p. Holecek (prezes związku p. Chyliński nie mógł dla ważnych powodów przybyć), powitał ich treściwą przemową, otwierając tem samem posiedzenie. Po przyjęciu do wiadomości protokołu z ostatniego zjazdu (w Pilznie), przystąpiono do wyboru prezydjum kongresu.

Wybrani zostali przez aklamację: prezesem dr. Iwan Hribow, pierwszym wiceprezesem Sandor Babicz-Gjalski, drugim prof. Marjan Zdziechowski.

Następnie uchwalono wysłać telegram hołdowniczy do cesarza, oraz telegramy z pozdrowieniem do prezydentów miast: Pragi, Krakowa, Dubrownika i Pilzna, gdzie odbyły się poprzednie zjazdy dziennikarzy słowiańskich.

Po ukonstytuowaniu się prezydjum i powołaniu na sekretarzy zjazdu pp. Govekara, Laskownickiego i Monczałowskiego — przedstawił dr. Hribar zebranym: barona Schmidta, komisarza rządowego i dra Stangera, burmistrza Abazji.

Obaj wymienieni przywitali w krótkich słowach uczestników, poczem zabrał głos wiceprezes kongresu, prof. Zdziechowski.

Dziękując za wybór, nawiązał mowę swą do ogólnej sytuacji, wywołanej wojną na dalekim Wschodzie, tudzież fermentem, dokonującym się obecnie w obrębie państwa rosyjskiego i stwierdził przemożny wpływ, jaki przypadł prasie w udziale około ruchu wolnościowego.

Po krótkiej odpowiedzi przewodniczącego, odczytano telegramy, jakie wpłynęły na ręce prezydjum od członków związku, nie mogących wziąć udziału w kongresie, poczem przystąpiono do pierwszego punktu porządku dziennego, ti. do sprawozdania z organizacji poszczególnych słowiańskich towarzystw dziennikarskich.

O organizacji dziennikarzy czeskich i morawskich mówili pp.: R. Cejnek (red. *Narodni Politika*) i J. Drobny (red. *Slovackich Nowin* — z Morawy), o organizacji towarzystwa dziennikarzy polskich, Br. Laskownicki ze Lwowa, o organizacji dziennikarzy ruskich p. Monczałowski, słoweńskich dr. Govekar (red. *Slovana)*, chorwackich dr. Lorković, a wreszcie słowackich: Hurban Vajansky.

Na tem odroczono posiedzenie do dnia następnego.

Członkowie zjazdu fotografowali się, następnie zaś odbył się w „Grand-Hotelu" w Abazji bankiet, wydany na cześć uczestników zjazdu przez gminę miasta, na którym wygłoszono szereg okolicznościowych toastów. Rozpoczął go burmistrz dr. Stanger, pijąc na cześć gości, potem przemawiali: Babic-Gjalski, poseł Baxa (w imię zrealizowania ekonomicznego spólności słowiańskiej), Tadeusz Grabowski (po chorwacku) podnosząc znaczenie i wartość chorwackiej literatury, a wreszcie p. Laskownicki, który w treściwym i jędrnym wywodzie uzasadnił realne pojęcie staropolskiego „kochajmy się".

Po bankiecie udali się członkowie zjazdu na cmentarz i złożyli wieńce na grobach dziennikarzy słowiańskich, którzy zmarli w Abazji.

Wieczorem odbył się w sali „Domu narodnego" koncert, urządzony przez towarzystwo śpiewackie „Lovor" w Abazji, po którym nastąpiły tańce. Zabawa przeciągnęła się do rana.

Od wydawnictwa.

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki, w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 17 maja.

Teatr miejski: „Ksiądz Marek", poemat dramatyczny. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Środa (17): Paschalisa w. — Sławomira. — (4): Pelahii M. Wschód słońca o godzinie 4 minut 25, zachód o godzinie 7 minut 29.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +11° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, środę: w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Przeważnie pochmurno i dżdżysto, słabe wiatry, ciepłota niezmieniona; w Galicji zachodniej: Bardzo pochmurno, słabe wiatry, ciepłota niezmieniona.

Wiceprezydent wyższego sądu krajowego, dr. Jan Dylewski, był przedmiotem gorącej owacji, zgotowanej mu z okazji imienin w dniu 16 bm. W dniu tym o godzinie 9 rano zgromadzili się w sali sesyjnej wszyscy radcy wyższego sądu krajowego, członkowie nadprokuratorji państwa i biura prezydjalnego. W imieniu zebranych przemówił najstarszy wiekiem radca wyższego sądu krajowego, Leżański, który, podniósłszy w wymownych słowach zasługi solenizanta, tudzież przymioty jego umysłu i serca, złożył wiceprezydentowi drowi Dylewskiemu serdeczne życzenia, a zarazem prosił go, by te życzenia nie przebrzmiały bez odgłosu, lecz, by utrwaliły i spotęgowały dotychczasową życzliwość i przyjaźń. — Wiceprezydent Dylewski wzruszony tą manifestacją uczuć, podziękował zebranym za życzenia i podniósł, że w ciągu całej dotychczasowej działalności służbowej, było zawsze jego ambicją, pozyskać życzliwość i przyjaźń swych współpracowników i że czuje się szczęśliwym, że znalazł zrozumienie i odwzajemnienie w tem dążeniu.

Znany zaszczytnie i wysoce ceniony lekarz lwowski dr. Lesław Gluziński wyjechał przed świętami Wielkanocnemi wraz ze swym bratem prof. dr. Antonim Gluzińskim i jego synkiem na kilkunastodniowy odpoczynek w południowym Tyrolu. Dr. Lesław Gluziński, zrobiwszy pewnego dnia bardzo forsowną wycieczkę, nabawił się zapalenia płuc, z którego dzięki troskliwej opiece lekarskiej brata, który skutkiem tego dopiero onegdaj do Lwowa powrócił, szczęśliwie wyszedł. Obecnie dr. Lesław Gluziński jest już rekonwalescentem i z końcem miesiąca powróci do Lwowa i napowrót ordynację, przez wielu jego pacjentów z pragnieniem oczekiwaną, rozpocznie.

Klinika chorób nerwowych. Od dnia 24 maja br. począwszy udzielać się będzie w ambulatorjum chorób nerwowych uniwersytetu lwowskiego przy ulicy Hausnera l. 9, pod kierownictwem profesora dra Henryka Halbana porady lekarskiej ubogim bezpłatnie, codziennie od godziny 10 do 12 przedpołudniem.

Nadanie stypendjum. Namiestnictwo nadało opróżnione stypendjum z fundacji mieszkańców byłego powiatu krościeńskiego w kwocie rocznych 120 kor., Janowi Płechcie, uczniowi VI klasy gimn. w Nowym Sączu, sierocie po rolniku w Łącku.

Jubileusz hr. Gołuchowskiego. Namiestnik wysłał wczoraj do ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego, z okazji jego jubileuszu, następujący telegram: „Imieniem urzędników namiestnictwa, które pamięć wielkiego ojca Waszej Ekscelencji z niewygasłą czcią przechowuje, mam zaszczyt złożyć najszczersze życzenia z powodu dzisiejszego świetnego jubileuszu *Potocki.*"

Prezydjum miasta wysłało wczoraj następujący telegram: „Stolica Galicji bierze żywy udział w uczczeniu 10 rocznicy objęcia przez Ekscelencję steru spraw zagranicznych monarchji. Jesteśmy dumni, że na tak wysokiem i zaszczytnem stanowisku pracuje całą duszą na rzecz pokoju ludów całej monarchji Polak i że Jego wyszczególnia łaska dobrotliwego monarchy. W dniu jubileuszu pospieszamy imieniem reprezentacji tej stolicy, która jest kolebką życia Twego, złożyć szczere życzenia, by Bóg pobłogosławił dalszej Twej pracy na pożytek i chlubę całego państwa i narodu naszego. *Michalski, Ciuchciński.*"

Również marszałek krajowy wystosował wczoraj w nader serdecznych słowach telegram do hr. Gołuchowskiego.

Wycieczka młodzieży po kraju. Dnia 21 bm. odbędzie się uroczyste zamknięcie w szkołach przemysłowych uzupełniających, utrzymywanych przez gminę m. Lwowa, a subwencjonowanych przez rząd i kraj. Zamiast premji, które podczas tego zakończenia otrzymywała młodzież odznaczająca się w naukach — odbędzie ona zbiorową wycieczkę pod kierunkiem i opieką nauczycieli, jak to od kilku lat jest praktykowane celem poznania kraju, zaznajomienia się z naszą przeszłością na miejscu i poznania przemysłu krajowego. W bieżącym roku weźmie udział 53 uczniów, a wycieczka będzie czterodniowa. Uczniowie, pod kierunkiem doświadczonych nauczycieli pp. Faffa i Leonarda Leego udadzą się najpierw do Gródka jagiellońskiego, poczem podwodami do Czerlan, celem poznania fabryki papieru. Z Gródka uda się młodzież dalej do Krakowa i stanie w nim w dzień Zielonych Świątek w niedzielę, obejrzy pamiątki krakowskie, a w poniedziałek zwiedzi fabrykę maszyn, kotlarnię i odlewarnię Z. Zieleniewskiego. Z powrotem uda się młodzież do Przeworska, aby tam obejrzeć cukrownię, skąd powraca do Lwowa.

Koronacja M. B. Pocieszenia. W dniu dzisiejszym o godzinie 7 wieczorem, w salach Sodalicyj Marjańskich (ul. Jagiellońska l. 3), odbędzie się poufna narada delegatów instytucyj, stowarzyszeń itp. w sprawie obchodu koronacyjnego M. B. Pocieszenia

Pogrzeb śp. K. Mokłowskiego, odbył się wczoraj popołudniu przy współudziale olbrzymiego tłumu publiczności z rozmaitych sfer. Z przed domu żałoby, przed którym pożegnał zwłoki p. Hudec, niesiono trumnę na cmentarz na barkach. Nad mogiłą przemówił poseł Daszyński, po nim zaś pożegnało jeszcze trzech innych mowców. Gdy zwłoki spuszczono do grobu, chór robotniczy zaintonował „Marsyljankę", a następnie odśpiewano jedną zwrotkę „Czerwonego sztandaru", poczem znaczna część uczestników pogrzebu udała się pochodem do miasta, śpiewając pieśni socjalistyczne.

Strejk w cegielniach skończył się ugodą, zawartą między pracodawcami i robotnikami. Robotnicy uzyskali podwyższenie płacy z 5 k. 80 groszy za wyrobienie 1000 cegieł na 6 k. 40 gr., ustanowienie wypłaty wynagrodzenia w każdą sobotę i inne drobniejsze ustępstwa. Wczoraj wrócili do pracy.

Obłąkany. W biurze inspekcji policji zjawił się w dniu wczorajszym Dawid Józef Rappaport agent podróżujący fabryki kapeluszy pod firmą Friedmann i Tapezirer w Wiedniu, mieszkający stale w Wiedniu i oskarżył służbę hotelu Francuskiego, gdzie przybywszy do Lwowa zamieszkał, o kradzież złotych spinek. Tymczasem, jak następnie okazało się, Rappaport cierpi na zboczenie umysłowe na tle religijnem, a ponieważ zdradził się z zamiarem odebrania sobie życia oddano go pod opiekę komisarjatu dzielnicy I. Równocześnie zarząd hotelu doniósł w drodze telegraficznej o wypadku firmie, której nieszczęśliwy jest reprezentantem.

Lynch w Rosji. *Wołyń* donosi o strasznem lynchowaniu zbrodniarzy, jakie odbyło się w rosyjskiem miasteczku Puliny. Ogromny tłum Niemców kolonistów, chłopów czynszowników i zagonowej szlachty urządził obławę na złodziejów w osadzie „Dołżik", w miasteczku Puliny i w siole Iwanowicze. Złowiono blisko 80 ludzi, nad którymi tłum począł się pastwić w okrutny sposób. Skutkiem odniesionych ran, 11 ofiar umarło, w tej liczbie przypadkowo zabito jednego chłopa należącego do szajki. Większość ofiar stanowili drobni złodzieje; najgłówniejsi przywódcy oraz koniokradzi, którzy są istnym biczem okolicznej ludności, zdołali się ukryć. Wyprawa zorganizowaną była prawidłowo. W rękach tłumu były listy złodziejów, tłum wszędzie przesłuchiwał świadków i wymagał dowodów i posiadał do rozporządzenia naganiaczy, tłómaczy i t. d. Sposób, w jaki sąd się odbywał, sprawiał niezwykle wstrząsające wrażenie. Na przedzie tłumu ustawiono szereg ludzi, uzbrojonych w strzelby, drągi i kłonice. Rozprawa była okrutną, aż do zwierzęcości. Za jednym zamachem nikogo nie zabijano, lecz przedtem podsądnych badano, poddając ich niemożliwym do opisania torturom. Nieszczęsne ofiary kopano i deptano nogami, rozmiażdżano im piersi żelaznymi drągami, wykręcano i łamano ręce i nogi i t. p. Dopiero kiedy podsądny przyznał się do winy, wówczas zabijano go. — Niektore tracenia były potwornie straszne: tłum zmuszał np. dwóch skazańców do wzajemnego bicia się i zadawania sobie wzajemnie śmiertelnych ciosów rozmaitemi narzędziami.

Alfons XIII wśród ludu. Przed kilku dniami król hiszpański, jadąc na samochodzie przez wąwóz Guadaramy, napotkał gromadę biedaków, złożoną z dwóch mężczyzn i dwojga kobiet, z których jedna niosła dziecko. Zatrzymawszy samochód, Alfons XIII dowiedział się, że to są robotnicy z Santander, poszukujący zajęcia. Szli od wsi do wsi, żebrząc po drodze. Król obdarzył ich drobną monetą, poczem kobiety zabrał na samochód; dla mężczyzn nie było miejsca. Po drodze Alfons podzielił się ze swymi gośćmi zapasami żywności, jakie były na samochodzie. Jakież było zdziwienie niewiast, gdy za zbliżeniem się do Madrytu ludność witała przejeżdżających okrzykami. Z okrzyków tych dowiedziały się, że jadą z królem. Przybywszy do rogatek, Alfons wysadził niewiasty przed oberżą i polecił dać im, oraz ich mężom utrzymanie, dopóki nie znajdą zajęcia. Wypadek to nie jest wyjątkowy, król hiszpański bowiem często styka się z ludem w okolicach Madrytu, gdzie cieszy się ogromną popularnością i miłością ogólną.

Zawiedziony prorok. W miasteczku Cornwall, w stanie Nowego Jorku, stanął przed sędzią pokoju niejaki Edwin Powell, człowiek sędziwy, obwiniony o włóczęgostwo. Powell ma się za proroka i jako taki za niepodlegającego zwykłym prawom ludzkim. To też, oprócz żony prawnej, osoby już starszej, ma drugą, młodziutką, którą nazywa małżonką swoją duchową. Według zapowiedzi proroka, uczynionej zwolennikom swoim, duchowa ta małżonka miała zostać matką Mesjasza. Zawiódł się jednak prorok pod tym względem, zamiast bowiem syna, przyszła na świat córka. Rozczarowało to zwolenników jego do tego stopnia, że ogłosili Powella za oszusta i rozpustnika, a nawet wygnali z miasta. Musiał zatem zamieszkać z żonami w namiocie pod miastem i wreszcie stanąć przed przedstawicielem prawa jako włóczęga. W sądzie stanęły też obie jego żony, przemawiając gorliwie w obronie proroka. Sędzia jednak okazał się nieczułym i poradził prorokowi przenieść swoje „lary i penaty" do innych okolic.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę, przedstawienie popularne, po cenach zniżonych, „Ksiądz Marek", poemat dramatyczny w 3 aktach, a 5 odsłonach Juljusza Słowackiego. Gościnny występ Wandy Siemaszkowej, artystki teatrów warszawskich.

Jutro we czwartek, „Zabobon", czyli „Krakowiacy i Górale", opera narodowa w 3 aktach J. N. Kamińskiego; muzyka Kurpińskiego.

W piątek, „W sieci", komedja w 4 aktach J. A. Kisielewskiego. Gościnny występ Wandy Siemaszkowej.

W sobotę, (nowość) po raz pierwszy) „Śledztwo" („*L'enquette*"), dramat w 2 aktach z francuskiego G. Henriota, tłómaczył Józef Nowicki. Zakończy: (nowość) po raz pierwszy „Epidemja", komedja w 1 akcie Oktawa Mirbeau, tłómaczył Jarosław Pieniążek.

Z teatru. Wieczór wczorajszy w teatrze poświęcony był pamięci niezapomnianego w dziejach sceny polskiej we Lwowie J. N. Kamińskiego, od którego zgonu upłynęło w styczniu rb. okrągłe pół wieku. Pamięć twórcy i założyciela stałej sceny polskiej w naszem mieście, a przez lat kilkadziesiąt niestrudzonego jej kierownika, uczcił teatr miejski wystawieniem jego „Krakowiaków i Górali", dzieła, grywanego dawniej bardzo często, w ostatnich jednak dwudziestu z górą latach zupełnie zapomnianego, tak, że przedstawienie wczorajsze tego pięknego w swej naiwności i prostocie utworu było dla przeważnej części publiczności w całem tego słowa znaczeniu premierą. Ale i dla starych bywalców teatralnych miało przedstawienie to swój urok, z „Krakowiakami" bowiem łączy się mnóstwo pięknych i niezapomnianych wspomnień z dziejów zarówno sceny naszej, jak i grodu naszego. A potem, utwór Kamińskiego należy do rzędu tych, które się nigdy nie starzeją i zawsze jakiś dziwny, a wprost nieprzeparty czar wokoło siebie rozsiewają. Ten czar — to prosta, szczera, wprost z serca wysnuta poezja, która niby nić wzorzysta snuje się poprzez cały utwór Kamińskiego, to także ta piękna, szlachetna, zacna tendencja, która, apoteozując braterskość i zgodę, zawsze jest aktualną, zawsze budzić musi odzew sympatyczny w sercach widzów słuchaczy. Reszty dopełnia przepiękna, poważna i żartobliwa zarazem, a ściśle do treści ludowej utworu zastosowana muzyka Kurpińskiego.

To wszystko razem sprawiło, że „Krakowiaków" słuchano wczoraj z żywem zajęciem i prawdziwą przyjemnością, zwłaszcza, że i reprezentacja sceniczna tego utworu była bardzo staranna zarówno pod względem wystawy zewnętrznej, jak i gry aktorskiej. Z wykonawców ważniejszych ról wymienić należy szczególnie pp. Miłowską i Wojnowską, oraz pp. Feldmana, Kwiatkiewicza i Nowackiego. Sceny zbiorowe szły z życiem, tańce dziarsko, strona wokalna była bez zarzutu. Wogóle przedstawienie wczorajsze wypadło bardzo dobrze, tylko publiczność coś niedopisała. Zapewne na następnych przedstawieniach będzie inaczej, bo utwór Kamińskiego zasługuje na to, aby go poznać. Byłoby także bardzo pożądanem, aby „Krakowiacy" znaleźli się na repertoarze tzw. sztuk niedzielnych. Tam liczyć oni mogą zawsze na chętnych i wdzięcznych słuchaczy, tam zawsze się podobają i serdeczne znajdą przyjęcie.

Izba sądowa.

Lwów 16 maja.

(Skrytobójcze morderstwo).

Dnia 4 marca roku bieżącego powracała z wesela w gminie Piaskach gromadka parobczaków, między którymi znajdowali się Hryńko Jarczuk i Iwan Kamecki. Przechodząc koło zagrody Hryńka Mykietki, Jarczuk wszczął z nim kłótnię, a następnie bójkę, w której Mykietko bronił się widłami. Tymczasem wezwany na pomoc przez Jarczuka Kamecki zaszedł z tyłu broniącego się i wbił mu olbrzymi nóż w plecy tak silnie, że przebił mu oba płuca. Śmierć Mykietki nastąpiła w kilka minut potem.

W śledztwie zeznał Kamecki, iż nóż ten otrzymał od Jarczuka, który polecił mu pchnąć nim Mykitkę w bójce. Jarczuk bowiem od dłuższego czasu nienawidził Mykitkę i szukał z nim zaczepki, ponieważ jego wpływom przypisywał od kosza, otrzymanego od jednej z wiejskich dziewcząt.

Przedwczoraj zasiedli oni na ławie oskarżonych przed trybunałem sędziów przysięgłych; Iwan Kamecki, oskarżony o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, a Hryńko oskarżony o współwinę w tej zbrodni.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał wydał wczoraj wieczorem na podstawie werdyktu ławy, wyrok, skazujący Iwana Kameckiego na 3 lata ciężkiego więzienia z postem co miesiąca. Jarczuka uwolniono od winy i kary. — Skazany przyjął wyrok.

Zemsta kapłana.

Czytamy w *Tygodniku Samborsko-Drohobyckim*:

Przed paruset laty, wybudowali przedmieszczanie w Drohobyczu na swoich dzielnicach pięć cerkwi, urządzili je starannie i wyposażyli je pięknemi gruntami. Każda z tych cerkwi miała osobnego proboszcza, a przeto i kolatorowie tychże należytą usługę duchowną. Józef II zniósł odrębne te parafje, a pieczę duszpasterską, oddał OO. Bazyljanom. Z razu mieli OO. Bazyljanie tylko cerkiew parafialną św. Trójcy, w oddanym na ten cel kościele OO. Karmelitów, których zakon zniósł cesarz w Drohobyczu; inne zaś cerkwie przechodziły w zarząd OO. Bazyljanów stopniowo, w miarę śmierci dotyczących proboszczów. Ostatni proboszcz św. Jura, umarł dopiero w roku 1837. OO. Ba-Bazyljanie, odprawiali starannie w każdej z tych cerkwi wszystkie nabożeństwa, a mszy św. w jednych cerkwiach co drugą, w innych co trzecią niedzielę i tak ułożyły się stosunki ku obupólnemu zadowoleniu. Nabożeństwa te odprawiały się zawsze regularnie, jakkolwiek nieraz bywało tylko 3 księży.

Przed dwoma laty, zamknęli teraźniejsi ojcowie dwie cerkwie i nie odprawiają wcale nabożeństw, a między temi cerkwiami i starożytną z r. 1326 cerkiew św. Jura, udotowaną pięknemi gruntami i łąkami.

Jak wiadomo, odprawia się u Rusinów w Wielki Czwartek wieczorem, solenne nabożeństwo „Strašt". Otóż w Wielki Czwartek br. przyszedł obecny paroch O. Łękawski o godzinie ¾7 przed wieczorem jeszcze w biały dzień do cerkwi „św. Preczystoj" na Liszniańskiem i wyrzucał zgromadzonym tam ludzom, dlaczego po niego koni nie przysłali. Na to odpowiedzieli, że na „Strašt" jeszcze zawcześnie, bo jasny jeszcze dzień i pokazali, że właśnie zaprzęgają teraz konie po niego. Na to wyhańbił ich, że zapóźno zaprzęgają teraz, a oświadczywszy, że za to nie będzie prawił nabożeństwa, odszedł do domu mimo próśb i błagań parafian. Nię pierwsza to sekatura tego Ojca, a parafianie są tak rozgoryczeni, że zamyślają „hurmą" zmienić obrządek. Czy wie o tych idealnych stosunkach ks. biskup Czechowicz i prowincjał OO. Bazyljanów, zacny i czcigodny ks. Filas? A wartoby w to wglądnąć!

Wojna Japonji z Rosją

(Telegram „Dziennika Polsk.")

Wywiad z hr. Okumą.

Paryż. Korespondent specjalny *Journalu* z Tokio donosi o wywiadzie, jaki miał z byłym japońskim prezydentem ministrów hr. Okumą. Hr. Okuma miał powiedzieć, że obecność floty bałtyckiej na wodach Indochińskich sprowadziłby mogła bardzo groźną sytuację. Gdyby Indochiny należały do państwa, z którem Japonja utrzymywałaby mniej przyjazne stosunki, rząd nie mógłby się był oprzeć naporowi rozgoryczonej ludności i byłby musiał chwycić się jak najostrzejszych środków.

O warunkach pokojowych powiedział hr. Okuma, co następuje: Japonja odrzuci wszelkie propozycje, któreby dały Rosji możność do zebrania nanowo wojska i rewanżu. Japonja musi pozostać sędzią rozjemczym na Wschodzie. Japonja nie zadowoliłaby się tem, gdyby jej oddano panowanie tylko nad Koreą, półwyspem ljaotuńskim, Portem Artura, Dalnym i Sachalinem. Jeśli Władywostok pozostanie w rękach Rosji, to może być tylko portem handlowym, a panowanie Rosjan, tak, jak było za panowania Mikołaja I, musi się kończyć u rzeki Amur.

Z caratu.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Bomba.

Ryga. (Pet. ag. tel.) Onegdaj o godz. 11-tej w nocy, w pobliżu parku Grünbergera nieznani sprawcy rzucili bombę na komisarza policji i dwóch żołnierzy. Komisarz i jeden żołnierz są ciężko ranni. Drugi żołnierz, który ścigał sprawców, został przez nich wystrzałem z rewolweru na miejscu zabity. Raniony żołnierz zmarł w szpitalu.

Zniesienie wyroku.

Petersburg. *Birż. Wied.* donoszą, że najwyższy trybunał wojskowy zniósł wydany przez warszawski sąd wojenny, z okazji niepokojów styczniowych, wyrok śmierci na czterech robotników i oświadczył, iż oddanie tej sprawy sądowi wojennemu byłoby sprzeczne z ustawą, albowiem czyn karygodny, za który robotników owych skazano, popełniony został przed ustanowieniem sądu wojennego.

Rozruchy chłopskie.

Petersburg. (Tel. wł.) *Ruskoje Słowo* donosi o całym szeregu nowych buntów chłopskich. Do gubernji kiszyniewskiej wysłano kilka szwadronów konnicy. W gubernji połtawskiej chłopi podpalili dwór hr. Bobrińskiego, a popa, który chciał ich od tego powstrzymać, rzucili w płomienie. Gubernatorowie w Połtawie, Charkowie i Kiszyniewie pozwolili fabrykantom utworzyć milicję fabryczną, celem ochrony fabryk przed zbuntowanymi chłopami.

Z Królestwa.

(Tel. „Dziennika Polskiego").

Ziemstwa w Królestwie.

Kraków. (Tel. oryw.). *Czas* donosi z Warszawy: Do komisji, która pod przewodnictwem senatora Podgorodnikowa obradować ma nad sprawą samorządu ziemskiego w Królestwie Polskiem, powołano dodatkowo pp. Mścisława Godlewskiego, Władysława Rabskiego i hr. Zygmunta Wielopolskiego. Członkowie otrzymają 16 pytań, odnoszących się do sprawy zaprowadzenia ziemstw w Królestwie.

Ulgi dla Polaków w Królestwie Polskiem.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Petersburg. (Pet. Ag. tel.). Dziś wydany będzie ukaz carski, zaprowadzający ulgi dla Polaków w 9 zachodnich gubernjach państwa, a mianowicie:

1. Osoby polskiego pochodzenia mają prawo dzierżawić ziemię bez szczególnych ograniczeń, oraz nabywać od Polaków własność hipoteczną drogą wszelkich aktów prawnych.

Polacy mają prawo za zezwoleniem gen. gubernatora lub gubernatorów nabywać grunta dla zniesienia enklaw, dla zaokrąglenia gruntów na zasadach, ustanowionych przez odnośne prawa.

Na tej samej zasadzie Polacy mają prawo nabywać grunta na cele przemysłowe do wysokości 60 dziesięcin.

Rozporządzenie cesarskie z d. 8 lutego 1901 r. ograniczające prawo nabywania gruntów przez włościan katolików znosi się.

2. Wybory szlachty zostają przywrócone. Minister spraw wewnętrznych ma jak najrychlej opracować przepisy regulaminu wyborczego i o obowiązkach marszałków.

3. Nauka języka polskiego i litewskiego ma być zaprowadzona w szkołach elementarnych, oraz w szkołach średnich tych miejscowości, w których Polacy i Litwini stanowią większość ludności. Minister oświaty ma natychmiast opracować przepisy do wprowadzenia tych zarządzeń.

Oprócz powyższych zmian mają być wprowadzone w życie inne uchwały komitetu ministrów co do reformy w 9 gubernjach.

Krak. Tow. wzaj. ubezpieczeń.

(Telegr. „Dzien. Polsk.").

Kraków. (Tel. pryw.) W dalszym ciągu obrad walnego zgromadzenia delegatów Tow. wzaj. ubezp., przedłożył referent Garapich imieniem rady nadzorczej sprawozdanie z działu ogniowego i zakończył wnioskiem udzielenia dyrekcji absolutorjum i przyznania funduszu dyspozycyjnego do wysokości 10.000 koron.

Następnie zabrał głos dyrektor referent dr. Paszkowski i wskazał, że rok ubiegły był najgorszym z dotychczasowych pod względem pożarów; jakkolwiek dyrekcja kieruje się względami oszczędności, to jednak na płacach urzędników wobec panującej drożyzny, oszczędzać nie może. Dalej rozpatry-

wał mowca uczynione Towarzystwu zarzuty bądź to w prasie, bądź to w listach otwartych i wykazywał, że zarzuty te polegają już to na nieprawdzie, jużto na błędnych informacjach. Dyrekcja gotowa jest udzielić odpowiedzi na wszelkie poważne zarzuty.

Z kolei zabierali głos delegaci: poseł Maiss z Bochni, dr. Czajkowski, dr. Ernest Adam ze Lwowa, Juljusz Tarnowski, Łukasiewicz.

Dr. Adam w dłuższej przemowie rozpatrywał działalność Towarzystwa i postawił szereg żądań w interesie ubezpieczonych.

Kraków. (Tel. pryw.) Wczorajsze popołudniowe posiedzenie delegatów krak. Tow. wzajemnych ubezpieczeń rozpoczęło się o godzinie 4 po południu. Delegat lwowski dr. Ernest Adam na zapytanie hr. Juljusza Tarnowskiego odpowiedział, że nie miał wcale zamiaru zarzucać dyrekcji złej woli w układaniu zestawień statystycznych.

Dyrektor referent dr. Paszkowski odpowiada na podniesione zarzuty i oświadcza, iż pełnomocnik reprezentacji lwowskiej ma być pośrednikiem między dyrekcją a członkami w Galicji wschodniej.

Ostatecznie uchwalono w dziale ogniowym udzielić dyrekcji absolutorjum, a radzie nadzorczej przyznano tytułem funduszu dyspozycyjnego kwotę 10.000 kor.

Następnie członek Rady nadzorczej p. Garapich przedłożył imieniem rady nadzorczej sprawozdanie z działu gradowego. Członkom tego działu przyznano zwrot 15%.

Del. Mierzeński domaga się zwołania zjazdu rolników, któryby się zastanowił nad reformą tego działu.

Del. hr. Edmund Dzieduszycki żąda zmiany taryfy w dziale gradowym na wzór taryfy, zaprowadzonej przez Tow. „Feniks“.

Zgromadzenie uchwaliło udzielić dyrekcji absolutorjum z działu gradowego.

Sprawozdanie z działu życiowego przedłożył członek Rady nadzorczej dr. Konstanty Lipowski. Del. dr. Adam żalił się, że Tow. Szkoły ludowej nie otrzymało subwencji i podniósł konieczność jak najlepszego wyboru akwizytorów.

Przewodniczący hr. Męciński odpowiada, że fundusz dyspozycyjny, z którego udziela się subwencje, jest obecnie po części fikcyjnym, gdyż wskutek przeznaczenia większej sumy na restaurację katedry na Wawelu, co roku ściąga się odpowiednią ratę z funduszu dyspozycyjnego. Nadto Tow. Szkoły ludowej nie mogło otrzymać subwencji i dlatego, że nie wniosło o nią podania.

W dziale życiowym udzielono dyrekcji absolutorjum i przyjęto do wiadomości rozdział zysków, oraz przyznanie dywidendy.

Przystąpiono do sprawy wyboru delegatów z m. Lwowa, przeciw któremu wniesiono protesty. Po dłuższej dyskusji uchwaliło ogólne zgromadzenie delegatów Tow. wzaj. ubezpieczeń uznać wybór czterech delegatów z miasta Lwowa za nieważny i uprosić prezydjum Towarzystwa o rozpisanie nowych wyborów. Jako powód tej uchwały uznano: 1) nieformalność protokołu wyborczego z powodu niedokładności, w nim wykazanych i braku podpisu komisji wyborczej, 2) nieformalności przy pierwszem głosowaniu z powodu niezgodnych wyników głosowania, zanotowanych w protokole z notatkami komisji skrutacyjnej i dołączonemi do aktu legitymacjami; 3) nieformalność wyborów ściślejszych, opartych na niezgodnych wynikach głosowania pierwszego; 4) nieformalność oznaczania kreskami nazwisk wyborców; 5) bezużyteczność wszystkich aktów z sobą niezgodnych a w wynikach sprzecznych. Z tych powodów Rada nadzorcza uchwaliła przedłożyć wniosek o unieważnienie wyboru delegatów lwowskich, co też uchwalono.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Jubileusz hr. Gołuchowskiego.

Wiedeń. Hr. Gołuchowski w te słowa odpowiedział na przemowę szefa sekcji Mereya, który składał w imieniu urzędników życzenia:

Szanowni Panowie! Kiedy przed 10 laty, idąc za głosem J. ces. i król. mości najj. Pana obejmowałem pełen odpowiedzialności urząd, którym dotąd zawiaduję, przejęło mnie uczucie lęku i troski z powodu ogromu przydzielonego mi zadania. Nie byłem nowicjuszem na tem pełnem odpowiedzialności polu, gdyż miałem sposobność przez szereg lat na tem samem polu pracować pod kierunkiem wybitnych poprzedników w moim urzędzie. Ów jednak zakres działania mojego był bardzo skromny, a obowiązki i troski odpowiedzialnego mego stanowiska były wobec dawnego przygniatającym ciężarem. Posłuszny obowiązkowi, poddałem się najwyższemu rozkazowi, a jeśli w trosce zajaśniał mi słoneczny promień, to było nim przekonanie, że stać mi będzie u boku sztab, wychowany w najlepszych tradycjach naszej szkoły dyplomatycznej, że sztab ten, odznaczający się ścisłą sumiennością, pomagać mi będzie pracą i doświadczeniem, poda mi rękę pomocną, abym był w stanie według najlepszych sił usprawiedliwić zaufanie, jakiem nasz najjaśniejszy monarcha mnie zaszczycił. Ten sztab generalny tworzycie wy przedewszystkiem, szanowni panowie współpracownicy i przyjaciele, których widzę tu zgromadzonych, a których pełną poświęcenia działalność wiele razy mogłem stwierdzić i miałem sposobność uznać. Z wami zaś do tego sztabu generalnego należy drużyna zdolnych mężów, którzy jako przedstawiciele myśli ojczystej i zastępcy rodzinnych interesów powołani zostali do pracy w obcych krajach. Jeśli po 10-letnim okresie spojrzę wstecz, to nasuwa mi się pełne zadowolenia przekonanie, że w moich usiłowaniach nie doznałem zawodu. Hasłem mojem było „zjednoczonemi siłami“, a zawsze widziałem koło siebie was, śpieszących mi z pomocą i ułatwiających mi trudne zadanie.

Nie zawsze w ciągu tego czasu oszczędzone nam zostały troski i zmartwienia, przeżyliśmy jednakowoż wspólnie niejedną szczęśliwą i przyjemną godzinę, godzinę pełną zadowolenia z drogocennych sukcesów, w czem wy, szan. panowie, możecie mieć prawo do znacznego udziału. Oby wzniosła idea, która kierowała naszymi krokami, także na przyszłość nam przyświecała, i oby bez wszelkich dążeń separatystycznych i narodowej waśni utrzymała przedewszystkiem wspólne interesy i całość przez nas reprezentowaną, abyśmy służyli sprawie, która nam zawsze drogą pozostać powinna, tj. pomyślności i wielkości austro węgierskiej monarchji. Byłoby śmiałością z mej strony patrzeć hardo w przyszłość, ale mogę przynajmniej dać wyraz nadziei, że dopóki dane mi będzie zawiadywanie tym urzędem, w tej samej mierze jak dotąd, będę mógł liczyć na wasze współdziałanie i poparcie bez granic. Wyrażone właśnie przez JE. pierwszego szefa sekcji w imieniu panów serdeczne słowa i uczucia dają mi pewną rękojmię tego, a dziękując każdemu z osobna i wszystkim razem z całego serca za te uczucia, kończę okrzykiem: Oby nam Bóg nadal pomagał!

Wiedeń. Cesarz złożył wczoraj popołudniu ministrowi spraw zagranicznych i jego małżonce wizytę półgodzinną w pałacu ministerstwa spraw zagranicznych.

Wiedeń. Z okazji 10 rocznicy objęcia rządów przez ministra spraw zagranicznych hr. Agenora Gołuchowskiego, nadeszły depesze gratulacyjne, od kanclerza rzeszy niemieckiej hr. Bulowa, włoskiego ministra spraw zagranicznych Tittoniego, od ministrów węgierskich, członków delegacyj wspóln. itd.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. Komitet kierujący zjednoczonej opozycji odbył wczoraj posiedzenie, na którem obradowano nad programem prac sejmowych. Przedewszystkiem zostanie złożone oświadczenie, że rozwiązanie sejmu w stanie *ex lex* sprzeciwia się konstytucji, następnie będzie przedłożony wniosek, aby gabinet hr. Tiszy postawić w stan oskarżenia, nietylko za rozwiązanie sejmu w stanie *ex lex*, ale także za naruszenie artykułu XXX ustawy z r. 1869 przez podjęcie pertraktacyj w sprawie traktatów handlowych, gdyż Węgry pomimo wypowiedzenia traktatów handlowych nie mają nowej taryfy celnej, na podstawie której mogłyby prowadzić rokowania o traktat handlowy z państwami zagranicznemi.

Budapeszt. (Tel. wł.). Tajemnicza podróż hr. Banffy'ego do Wiednia budzi tu nadzwyczaj wielkie zajęcie. Jeden z dzienników donosi, iż br. Banffy udał się do szefa sztabu generalnego br. Becka, aby przedłożyć mu nowy projekt wybrnięcia z zatargu wojskowego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Rada m. Wiednia wybrała komisję, złożoną z 15 członków, która zastanowić się ma nad skutkami ewentualnego rozdziału celnego z Węgrami.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich.

Volosca. Na wczorajszem posiedzeniu kongresu dziennikarzy słowiańskich redaktor Hovorka referował sprawę utworzenia słowiańskiego Biura korespondencyjnego. Po dłuższej dyskusji uchwalono sprawę tę przydzielić centralnemu Związkowi stowarzyszeń dziennikarzy słowiańskich, celem jej rozpatrzenia.

Red. Markow ze Lwowa referował o rozmaitych udogodnieniach telefonicznych i tegraficznych dla prasy, poczem przewodniczący Hribar zamknął kongres przemową dziękczynną.

Od prezydenta m. Krakowa dra Leo nadszedł telegram z zaproszeniem, aby zjazd następny odbył się w Krakowie.

Volosca. Z gabinetowej kancelarji cesarskiej w Schönbrunie nadeszła na zjazd dziennikarzy słowiańskich następująca depesza:

„J. Ces. i król. Mość raczył przyjąć do Najwyższej wiadomości z podziękowaniem przesłane Mu od zgromadzonych tam słowiańskich dziennikarzy lojalne uczucia“.

Depeszę tę odczytano na posiedzeniu zjazdu, a zebrani przyjęli ją gromkimi okrzykami: „Živio!“.

Sankcja cesarska.

Wiedeń. *Wien. Ztg.* donosi: Cesarz sankcjonował uchwałę Sejmu galicyjskiego, nadającą gminie Ulanów pow. niskiego statut gmin wyższego rzędu.

W przededniu sesji sejmowej.

Praga. Wczoraj odbyły się tu dwa zgromadzenia robotnicze, na których porządku dziennym były sprawy: przyszła sesja sejmu i ogólne prawo wyborcze. Część socjalnych demokratów chciała urządzić demonstrację, jednakże policja ją udaremniła.

Mowa posła Kaisera.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiceprezydent Izby poselskiej p. Kaiser przemawiał przed wyborcami w Bukowicach na Śląsku przeciw przemianie dzisiejszego gabinetu na gabinet parlamentarny. Podniósł on, że gdyby miał być utworzony gabinet parlamentarny, to weszłoby do niego kilku ministrów słowiańskich, a w ślad za nimi nastąpiłoby mianowanie wielu urzędników słowiańskich.

Nowy zabór niemiecki?

Londyn. W Izbie gmin dep. Taylor zapytał prezydenta gabinetu Balfoura, czy otrzymał wiadomość o zajęciu jednego z portów chińskich przez Niemcy. Balfour odpowiedział, że wprawdzie doszła do niego ta wiadomość, ale nie ma urzędowego jej potwierdzenia.

Berlin. Wobec doniesienia dzienników angielskich o obsadzeniu przez oddział niemiecki portu Haichu w Chinach, stwierdza biuro Wolfa, że pogłoska ta jest nieprawdziwą.

Ochrona robotników.

Berno szwajcarskie. Na konferencji międzynarodowej dla ochrony robotników, austrjaccy delegaci zgodzili się na zupełne wykluczenie białego (żółtego) fosforu przy fabrykacji zapałek tylko pod warunkiem, że Japonja do tej ugody przystąpi. Stanowisko delegatów austrjackich, do którego przyłączyli się także delegaci węgierscy, zostało również uznane przez innych delegatów, którzy z początku oponowali. Termin, do którego może Japonja przystąpić do ugody, naznaczono na 31 grudnia 1907 r. Uchwały, zapadłe w sprawie zakazu używania białego (żółtego) fosforu przy wyrobie zapałek, są następujące:

1. Od dnia 1 stycznia 1911 roku ma być zniesione sporządzanie, import i sprzedaż zapałek, zawierających biały (żółty) fosfor. 2. Dokumenta w sprawie ratyfikacji mają być najpóźniej do 31 grudnia 1907 przedłożone. 3. Rząd japoński zostaje zaproszony, ażeby do 31 grudnia tego roku przystąpił do ugody. 4. Ugoda wchodzi w życie, jeżeli reprezentowane na konferencji państwa i Japonja do niej przystąpią.

Konferencja uchwaliła dalej 13 głosami przy dwóch wstrzymania się od głosowania, następujący zarys międzynarodowej ugody w sprawie zakazu przemysłowej pracy nocnej kobiet. Ugoda obejmuje wszystkie przemysłowe przedsiębiorstwa łącznie z górnictwem, w których zatrudnionych jest więcej niż 10 osób. Spoczynek nocny w tych przedsiębiorstwa ma trwać przynajmniej przez 11 godzin, po sobie następujących, a w tych 11 godzinach ma być objęty czas od 10 wieczorem do 5 rano.

W państwach, w których praca nocna pełnoletnich robotnic dotąd nie jest uregulowana, może spoczynek nocny najwyżej przez przeciąg lat 3 być ograniczony do 10 godzin. Zakaz pracy nocnej może ustać w razie nieprzewidzianych, niepowtarzających się okresowo przerw ruchu, które odnieść należy do *vis major*. Dla wyrobu łatwo ulegających zepsuciu przedmiotów w przemyśle sezonowym oraz wśród nadzwyczajnych okoliczności we wszystkich fabrykach może nieprzerwany spoczynek nocny przez 10 dni roku być ograniczony do 10 godzin.

Ratyfikacja ugody ma nastąpić najpóźniej do 31 grudnia 1907. Trzy lata potem wchodzi ugoda w życie. Natomiast dłuższy termin przejściowy 10 letni przyznano dla fabryk cukru surowego, oraz czesalni bawełny i przędzalni, jako też dla pracy w górnictwie, jeżeli ta praca wskutek stosunków klimatycznych przynajmniej na 4 miesiące w roku musi być przerywana.

W tej więc kwestji, jakoteż w kwestji fosforu, międzynarodowa konferencja nietylko stanęła na zasadniczem stanowisku austrjackich delegatów, ale także przyjęła proponowany przez austrjackich delegatów wyjątek dla fabryk cukru surowego i dla wysokopołożonego górnictwa.

Zasadniczo byli austrjaccy delegaci za 12-godzinnym spoczynkiem nocnym. w głosowaniu jednakże dla umożliwienia jednomyślnej uchwały konferencji oświadczyli się za ustaleniem 11 godzinnej przerwy.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 16 maja. Kurs giełdy wiedeńskiej.

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. [illegible] 1880 3 proc. 307·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. [illegible] 1889 3 proc. 306·—, Tow. żeglugi na Dunaju [illegible] 4 proc. 278·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 277·—, Pożyczka serbska [illegible] po 100 fr. 4 proc. 108 50. *b)* bezprocentowe [illegible] (Basilica) 5 zł. 27·—, Zakł. kred. dla h. [illegible] po 100 zł. 484·—. Clary 40 zł. [illegible] 58 25, Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 78·—, [illegible] m. Krakowa 20 zł. 89·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 65·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 57 40, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 37·35, Losy lund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salm 40 zł. m. kon. 219·—, Pożyczka salcburska 20 zł. 75·—, Tureckie oblig. [illegible] kolej. po 400 fr. 143 25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 541·—.

— **Berlin** 16 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 209 50, Staatsbahn 143 90, Diskonto Comandit 186 10, Berlińskie Towarz. handl. 169·10, Laura 266 75, Bochum 243·10, Kolej połud. wschodnio-pruska —, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. 127·90, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kol. Meridionalia 156·—, Losy tureckie —·—, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 212·90, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidatio —·—, Lombardy 16 20, Kolej Henry 117 50, Rumuński bank narodowy 128 25, Kanada Profered 147·60, Akcje żeglugi hamburskiej 151·50, Warszawa krótkie (Kurs Werechsel) —·—, Hutz „Donnersmarck“ 262 50.

— **Berlin** 16 maja. Austrjackie banknoty 85 20, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 16 maja. Austrjackie kredyty 209 50, Kolej państw. —·—, Diskonto —·—, Laura —·—.

— **Paryż** 16 maja. 3 procentowa renta 99 30, węgle 31 25.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 16 maja 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Ks. W. Czetwertyński z Warszawy. Hr. J. Potocki z Rymanowa. Hr. S. Plater z Moszkowa. Hr. T. Łubieński z Sasowa. W. Gałowski z Wołynia. A. Jełowicki ze Szutrominiec. F. Klusiak z Wiednia. T. Horodyski z Komarowa. T. Gużkowski z Ostrowca. S. Schreiber z Drohobycza. A. Gniewoszowa z Kątów. L. Podlewski z Bajkowic. A. Skaza z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Mycielski z Sarnek. Hr. Komarnicka z Jarosławic. Radca Walter z Krakowa. Fr. Miliński z Czesznik. Dr. Szajna i B. Waluszczyk z Drohobycza. K. Drahanowski z Kamionki. J. Pieniążek z Lipinek. M. Polaski z Przeworska. M. Duwal z Szatmaru. J. Chądzyński z Potoka. M. Bartelny z Paryża. M. Zagórska z Peretoki. A. Just z Wiednia. J. Weyda z Królestwa Pol.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wspomnienie pośmiertne.

Sassów. Dnia 17 marca odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku ś. p. Szymona Pituszewskiego, gr. kat. proboszcza parafji tutejszej. Ś. p. ks. Pituszewski należał do liczby tych ruskich kapłanów, którzy obejmowali miłością wszystkich zarówno, nie czyniąc żadnej różnicy, owszem głosił zawsze jawnie i otwarcie swe zapatrywania, a gorętszych umiał w porę pohamować i powstrzymać. Jemu też mamy do zawdzięczenia to, że ta jedność i zgoda, niczem dotąd niezamącona, panuje u nas dotychczas.

Zmarły cieszył się uznaniem u swych władz, a szacunkiem i poważaniem nietylko w miejscu, lecz także i w szerokich kołach obywatelskich i urzędniczych. Z tego też powodu piastował wiele honorowych godności jak: radcy konsystorza, członka wydziału powiatowego, członka ck Rady szkolnej okręgowej, Rady gminnej i prezesa Rady szkolnej miejscowej.

To też z chwilą śmierci w Sassowie przez dwa dni panowała rzeczywiście żałobna uroczystość. Zawieszono wszelką pracę w całem mieście i wioskach sąsiednich, a tłumy ludności cisnęły się w podwoje żałobnej komnaty, gdzie spoczywały zwłoki ukochanego kapłana.

Dla oddania ostatniej usługi zjechał się licznie kler wraz z dziekanami prawie całego dziekanatu złoczowskiego i oleskiego, w którym zmarły piastował godność wicedziekana, a tysiące narodu postępowało za jego trumną. Zauważyliśmy również kierownika starostwa, inspektora szkolnego, oraz liczną inteligencję.

Urodzony w Złoczowie w roku 1840, a wyświęcony w roku 1868, przybył do Sassowa w roku 1885. W dwa lata po objęciu probostwa, stracił podczas pożaru miasteczka całe swoje mienie; staruszka, drewniana cerkiew również do szczętu spłonęła. Ponieważ o budowie nowej w drodze konkurencji po takiej klęsce i mowy być nie mogło, po wielu trudach i staraniach wybudował zmarły piękną, murowaną cerkiew z dobrowolnych składek i ofiar, a w ślad za tą dwie inne w swej parafji: w Poboczu i Uszni.

W roku 1904 był obecnym na zjeździe kolegów maturzysłów z przed 40 laty, poczem ś. p. Rudolf Ottman bawił u niego celem wypoczynku czas dłuższy.

Czując się już chorym, a nie mając funduszów na ratowanie siebie, wniósł w ostatnim czasie przez konsystorz prośbę o zapomogę, w której słusznie nadmienił: „Pracowałem gorliwie i szczerze dla Boga jak na Jego sługę przystało, lecz kiedy się oglądnąłem na siebie, było już za późno“. I rzeczywiście było za późno, gdyż już w parę dni umarł. Niechaj mu ziemia lekką będzie! 605

†
Jan Puncet
ogrodnik, członek-inwalida Stowarzyszenie rękodzielników lwowskich „Gwiazda“
przeżywszy lat 77, po krótkiej a ciężkiej słabości zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 16 maja 1905 r.
Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 18 maja 1905 r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulic za rogatką grodecką l. 3 na cmentarz Janowski, na który smutku pogrążona córka i synowie krewnych, znajomych i przyjaciół zapraszają.
Lwów, dnia 16 maja 1905.
„Concordia“ A. Kurkowski.

†
Katarzyna Czajowska
wdowa po propinatorze
zmarła dnia 16-go maja b. r., opatrzona św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, w 78 roku życia.
Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 18 maja b. r. o godz. 5 po południu z domu żałoby Rynek l. 27, na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd w smutku pogrążona córka i wnuki krewnych, znajomych i pobożnych chrześcjan zapraszają.
Lwów, dnia 17 maja 1905.
„Concordia“ A. Kurkowski.

†
Ludwiś
najukochańszy synek
Ludwika i Anieli Merwart
usnął w Panu dnia 16 maja 1905 r. w 2 wiośnie życia
W smutku głębokim pogrążeni rodzice z rodzeństwem zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we czwartek dnia 18 maja 1905 r. o godzinie 4 popołudniu z Anatomii na cmentarz Łyczakowski.
Lwów dnia 16 maja 1905.
„Concordia“ A. Kurkowski.

†
Zasmucił nas Pan Bóg, zabierając nam najmłodszego i najukochańszego syna
LESZKA
który zgasł 15 maja 1905 r. w 8 roku życia.
Życzliwych i znajomych zawiadamiamy o obrzędzie pogrzebowym, który odbędzie się we środę dnia 17 maja 1905 r., o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Łyczakowskiej l. 39, na cmentarz Łyczakowski.
Helena z Neymanów i Joachim Sołtysowie.
Lwów, dnia 17 maja 1905 r.
„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Z moich wspomnień
z roku 1863.

(Dokończenie).

Rzeczy moje i torba pozostały w starostwie podhajeckiem i dotychczas nie wiem, co się z niemi stało. Pakiet opieczętowany, nawiązki i mapy odszukano w karczmie byblańskiej i za pośrednictwem p. Srokowskiego do miejsca przeznaczonego odesłano. Mnie zawiózł z Kalnego p. Emil Torosiewicz z Zastawny — który w tym celu wziął z domu książeczkę służbową swojego kucharza, odpowiednią mojemu wiekowi — aż do Olejowa. Pomimo, że w tej miejscowości znajdował się posterunek żandarmów, znajdowało się mnóstwo młodzieży powstańczej. Raz w lesie, to znowu na polach, odbywały się ćwiczenia wojskowe bez przeszkód. Ja byłem z p. Franciszkiem Nartowskim z Narajowa, na mieszkaniu w domu państwa Woynarowskich, skąd do obozu, a następnie z oddziałem pułkownika Horodyskiego pod Radziwiłłów wyszliśmy. Szczęśliwem zdarzeniem losu, nas pięciu uczestników z miasta Stanisławowa, tj. Piotr Bobrowski, Zenon Jastrzębski, Obertyński, Strzetelski i ja, wyszliśmy z tego strasznego pogromu żywi i cali, prócz Obertyńskiego, który poważnie w rękę był zraniony:

Zenon Jastrzębski i Franciszek Nartowski dostali się do niewoli — i na Sybir, ja również z innymi byłem schwytany i do Poczajowa pędzony, a gdy się nasza partja jeńców zbliżyła ku jakimś moczarom i stawowi, puściłem się w tym kierunku co tchu, nastało w poprzek. Moskale strzelili kilka razy za mną, lecz chybili, a gdy do oczeretu dotarłem i w nim się skryłem, przestali strzelać i poszli z jeńcami dalej. W tym oczerecie i stawie przeleżawszy do zmroku, nabawiłem się na dłuższy czas słabości, ale tym sposobem wybawiłem się od moskiewskiej niewoli i Sybiru.

Nie przeczuwałem jednak wtedy, że po upływie dwudziestudziewięciu lat, z przyczyny innego Nowickiego, perekińczyka, osławionego generała kijowskich żandarmów, tam do więzienia, następnie do Akałuja, t. j. jednej z katorg nerczyńskich się dostanę, a po wybyciu katorg na osiedlenie w stolicy Zabajkala, mieście Czycie (Czyta) zamieszkam, skąd po 8-miu latach w późnej jesieni 1900 roku — jak to w moich „Przygodach kijowsko-sybirskich“ opisałem — szczęśliwie uciec zdołałem. Mniemam dzisiaj, że wskazówki i rady, udzielane mi w lwowskiem więzieniu w r. 1863 przez autora „Szkieletów Holbeina“, jak wobec „naszych najserdeczniejszych“ postępować należy — zaprawiły mnie w stanowczości i pomysłowości do wykonywania ucieczek, które — chyba już tą ostatnią w początku mojego siódmego krzyżyka z Sybiru przedsięwziętą, zapewne zakończyłem.

Przekroczyłoby zarys niniejszych „Wspomnień“, gdybym opowiedział tu, jak i kiedy po r. 1863 pp. Franciszek Nartowski i Zenon Jastrzębski z Sybiru powrócili. Nadmienię tylko o ostatnim, że we dwadzieścia kilka lat po pierwszym powrocie jego z Sybiru, tak się wydarzyło, iż generał Nowickij zajął się losem Jastrzębskiego i postarał się o to, by go jako „niepoprawnego buntowszczyka“ zesłano do katorgi „Aleksandrowskij-Post“ na wyspie Sachalinie. Po wybyciu tej katorgi, pozwolono mu „w drodze łaski“ zamieszkać jako osiedleńcowi na stałym lądzie w portowem mieście Nikołajewsku, wyżej na północ od Władywostoku położonem, skąd i on wkońcu w roku 1902 zbiegł. W lecie r. 1903 spotkawszy się ze mną w Krakowie, opowiedział mi, że był razem z p. Franciszkiem Nartowskim na zjeździe uczestników powstania 1863 roku, we Lwowie w r. 1903 odbytym, — i że bardzo żałuje, iż nie usłuchał moich przestróg, pisywanych mu do Nikołajewska. Doradzałem mu mianowicie, by nie myślał nawet o powrocie do kraju, skoro ma tam nietylko przyzwoitą posadę przy żegludze na Amurze, lecz i poważanie u wszystkich, czego powróciwszy do kraju, z bardzo małemi wyjątkami, nietylko nie zaznał niestety, lecz nadto doświadczył krzywdzących go podejrzeń. Znalazł się bowiem oszczerca, który rozpuścił insynuację, jakoby on w Sybirze i Sachalinie nigdy nie był, a tylko według swej wyobraźni o tych krajach, swych przejściach i ucieczce opowiadał...

Naostatek wspomnę jeszcze o Gelberowej. Otóż, od mieszkającego w jednej kamienicy ze mną p. Adolfa Gelbera, wybitniejszego współpracownika dziennika *Neues Wiener Tagblatt*, dowiedziałem się, że jego stryjenka umarła we wrześniu 1903 roku i zawsze tem szczyciła się, iż jej syn (brat stryjeczny Adolfa) brał udział w powstaniu 1863 r. W podeszłym będąc wieku, w chwilach wesołego nastroju opowiadała o tem, jako długi czas po 1863 roku powtarzano w Podhajcach o tym wypadku, że mianowicie jakiś Nowicki, w tajemniczy sposób uciekł z jej domu, to jakoby za żyda przebrany — to za dziewczynę — a nawet, że w psa się przerzucił, kominem wyleciał itp. czemu ona z tajoną radością niby wierzyła i dopiero po upływie wielu lat do tego przyznała się, ciesząc się, że ta ucieczka powstańca także jej dziełem była. Co do innych tu wymienionych osób, czy one żyją i gdzie przebywają, nic pewnego powiedzieć nie umiem.

Stanisław Kądzielski.

Nowość! Nowość!

Kawa palona

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona

Kawa palona ściśle podług zasad hygieny, zapomocą **gorącego powietrza!**

Znakomita w smaku i aromacie, codzień świeżo palona!

1/2 kilo kawy palonej Melange	Nr. I.	zł.	—·70
„ „ „ „	II.	„	—·90
„ „ „ „	III.	„	1·10
„ „ „ „	IV.	„	1·20
„ „ Melange cesarska	V.	„	1·40

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety iż: zachowuje znakomitą aromę, czysty, delikatny smak, największą wydatność, z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, Teatralna 3, naprzeciw katedry.



Bernarda Połonieckiego
Skład i Wypożyczalnia
Fortepianów i Pianin
obok Księgarni Polskiej 318
przy ulicy Akademickiej l. 2.
Sprzedaż na dogodnych warunkach.

Nowo otworzona dnia 8-go kwietnia 1905 r.

Pracownia siodlarsko-rymarska

Lwów, ulica Sobieskiego l. 2
pod firmą

M. Gruber, F. Czuszkiewicz

Wszelkie zamówienia w zakres siodlarstwa i rymarstwa, wykonują szybko, starannie i trwale po cenach jak najmożliwszych; również wszelkie reperacje i odnowienia jako to: powozów, uprzęży, kufrów, pokrowców i t. p. — Skład uprzęży, siodeł, batogów, przyborów do podróży i stajen. Na żądanie P. T. Szan. Gości przyjmują zlecenia na prowincji.

Będąc kilkuletnim kierownikiem działu powozowego w fabryce W. P. Stromengerów mam główne przekonanie, że najwybredniejszym wymogom Sz. P. T. Gości sprostam ku zupełnemu zadowoleniu, prosząc o łaskawe poparcie.

Kreślimy się z wysokiem poważaniem

M. Gruber, F. Czuszkiewicz.

Wiedeński

Bank związkowy

Filja we Lwowie

Kapitał akcyjny:	Lwów	Zakład centralny:
sto milionów koron. — Fundusze rezerw.: **dwadzieścia osiem milionów koron.**	we własnym gmachu przy ulicy **Jagiellońskiej l. 3** Tel. nr. 57 Dyrekcja Telef. nr. 358 Kantor wymiany.	**Wiedeń.** FILJE: Aussig n/Ł. Berno, Budapeszt, Czerniowce, Cieplice, Friedek-Mistek, Grac, Praga, Prościejów, W. Neustadt i St. Pölten. 12 kantorów wymiany i kas depozytowych we Wiedniu.

Załatwia wszelkie interesa bankowe, oraz transakcje w zakres kantorów wymiany wchodzące a mianowicie:

Przyjmuje wkładki w rachunku czekowym i w rachunku bieżącym.
Przyjmuje wkładki na 3·6% książeczki wkładkowe. Oprocentowanie rozpoczyna się z dniem następnym po złożeniu wkładki a kończy się z dniem poprzedzającym podjęcie wkładki. Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów.
Eskontuje weksle, otwiera kredyty i udziela zaliczki na podkład papierów wartościowych.
Przeprowadza wszelkie obroty giełdowe na targach krajowych i zagr.
Kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, waluty i przekazy na zagraniczne miejsca.
Wydaje listy kredytowe na wszystkie kraje.
Wymienia kupony i wylosowane papiery wartościowe.
Inkasuje weksle we wszystkich miejscach krajowych i zagranicznych.
Przechowuje papiery wartościowe i zarządza niemi.
Ubezpiecza papiery wartościowe przed stratami z wylosowania.
Rewiduje bezpłatnie numera losów i innych papierów wartościowych, podlegających losowaniu.
Najkorzystniejsze warunki. — Pilne czuwanie nad interesami klienteli

Ułatwienia wszelkiego rodzaju, umożliwione doświadczeniem i rozgałęzionymi stosunkami w całym świecie kupieckim. 27

Zakład zastawniczy udziela zaliczek na kosztowności i papiery wartościowe.

Ellen Key:

O miłości i małżeństwie

tłómaczył dr. Władysław Witwicki.

Treść: Wstęp. — Rozwój rodzajowej obyczajowości. — Ewolucja miłości. — Wolność miłości. — Wybór miłości. — Prawo macierzyństwa. — Uwolnienie z macierzyństwa. — Macierzystość towarzyska. — Dobrowolna rozłąka. — Nowe prawo małżeńskie. 468

Cena koron 4 z przesyłką pocztową koron 4·45.

Wydawnictwo Księgarni Polskiej, B. Połonieckiego we Lwowie.

SANTAL MIDY

SANTAL MIDY

Pa MIDY, aptekarza w Paryżu

UPOWAŻNIONE W ROSSYI

Essencya Santalu zawarta w Kapsułkach zalecaną jest przez lekarzy przeciw rzeżączek i słabości sekretnych zamiast kopaiwy i kubeby. Działa szybko, nie ntrudza żołądka, nie wydziela nieprzyjemnej woni i zapobiega duszności.

Dla uniknienia fałszerstw i podrabiań, wymagać stępla jak dołączony obok w kolorze czarnym znajdującego się na każdej kapsułce.

Skład w głównych aptekach.

We Lwowie u pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Beisera, Ruckera i Sklepińskiego W Krakowie u pp. Wiszniowskiego i Redyka.

TAPETY

(Wzory wysyłam opłatnie).

Materje meblowe, dywany, portjery

Story i żaluzje do okien

582 z własnej fabryki poleca

W. Adamski

Hotel George'a, róg Akademickiej i Tańskiej **Lwów,** ulica Sobieskiego 4 (dawniej Jürgens)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan. (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Nowego Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	[illegible]	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezo (od 1/5 do 30/9 wł.), Seretu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Peszlu), Borysławia, Kałusza
—	[illegible]	Rawy ruskiej, Sokala
—	[illegible]	Stanisławowa, Żydaczowa
—	[illegible]	[illegible]bora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	[illegible]	Jaworowa
—	[illegible]	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mezo-Laborcza, (Peszlu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	[illegible]	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	[illegible]	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	[illegible]	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	[illegible]	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·20	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Serethu, Radowiec, Berhomethu (w poniedziałki), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa.
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	[illegible]	Jaworowa
—	5·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca przez Dembicę, Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	[illegible]	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Seretnu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·10	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Nowego Sącza p. Tarnów, Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa p. Przemyśl
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Peszlu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze“
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG pośp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Nowego Sącza p. Tarnów,
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Peszlu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca p. Dębicę, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·12	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezo, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Peszlu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzeża, Dynowa, Orłowa p. Tarnów, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza p. Przemyśl, Dynowa, Tarnobrzegu, Nowego Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta), Kałusza, Delatyna p. Kołomyję, Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
1·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezo, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·20	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów.
—	2·35	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedziela i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körözmezo od 1/5 do 30/9 włącznie
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, (Peszlu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Peszlu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, [illegible], Zakopanego (od 1/5 do [illegible])
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa.
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa.
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano, 9·55 przed połud., tylko w niedzielę i rz. k. święta, 1·46 po południu tylko w niedzielę i rz. k. święta 3·05, 4·16, 5·00 po południu; 7·41 i 8·55 wieczór.

z Janowa 8·18 rano, 1·15 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie), 4·32 popoł., 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta)

ze Szczerca od 1/6 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta o 10·10 wieczór.

z Lubienia od 14/5 do 10/9 włączn. co niedzieli i rz. k. święta o 11·52 wieczór.

do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·50 rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12·30 po połud., (tylko w niedziele i rz. k. święta), 2·10, 3·20 popołud.; 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór.

do Rawy ruskiej 11·15 w nocy każdej niedzieli)

do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 14/5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·08 po połud. (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 5·58 po połud.

do Szczerca 1·55 po połud. (od 1/6 do 10/9 włącznie w niedzielę i rz. k. święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9

Parcele do sprzedania

ma Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów

we Lwowie przy ulicy Kleparowskiej i Janowskiej, nadto założone parcele na Pohulance z powodu zdrowego i pięknego położenia wśród lasów nader stosowne pod budowę willi. **Bliższa wiadomość w Dyrekcji przy ul. Kleparowskiej.**

Oliwę do świecenia podwójnie rafinowaną tylko na maj pół kl. 22 ct. poleca handel korzenny
K. ADAMSKI
Lwów, Chorążczyzna 12.

Bryndzę wiosenną świeżutką 562 najtaniej poleca handel korzenny
K. ADAMSKI
Lwów, Chorążczyzna 12.

ZEFIRY

w najmodniejszych wzorach z gwarancją za trwałość kolorów w ogromnym wyborze od 50 h do 4 k. za metr.

Proszę żądać próbek!



Ręczniki, chusteczki etc.
w wyrobach zwyczajnych, aż do najdelikatniejszych gatunków.

Gradle adamaszkowe
i wszelką bieliznę na pościel lnianą i bawełnianą w szerokości 80, 90, 120, 135 cm. 3012

Bielizna stołowa lub herbaciana
garnitury dla 6 aż do 36 osób. Garnitur kor. 4·30 do 48[illegible].

Wyprawy ślubne
i wszelką bieliznę stołową dla restauracyj i dla każdego lepszego domu.

Dokładnie informujący polski katalog gratis.

Tkacz i właściciel składu
JERZY VEDRAL, Libsztat (Czechy).

W sprawach losów prosimy skorzystać z naszych usług. Sprzedajemy losy także na spłaty miesięczne. Losy zastawione wykupujemy i odstępujemy je na spłaty. Prosimy zażądać naszego kalendarzyka, który rozsyłamy bezpłatnie. Kupno i sprzedaż efektów i monet. **SCHÜTZ i CHAJES** Dom bankowy we Lwowie, plac Marjacki 7.

Meble żelazne mosiężne jak: STOLIKI do umywalni ŁÓŻKA do pokoi gościnnych i dla służby
ŁÓŻECZKA dziecinne w kilku kolorach
KOŁYSKI, Wieszadła, Bidety, Zlewacze, Siatki do łóżek, Materace, Stelarze pod kufry i na parasole,
MEBLE ogrodowe, krzesła, ławki, stoły żelazne z płytami marmur. altany itp. poleca po **cenach fabrycznych**

ARTUR BARTOSZ

Komisowy Skład Mebli żelaznych, pokojowych i ogrodowych

Lwów, plac Marjacki 7 (róg Kopernika). 460

5.000 ubrań męskich, 3.000 zarzutek, 4.000 ubrań dziecinnych, Uniformy dla panów studentów, Ubrania sportowe po bajecznie niskich cenach tylko u 449

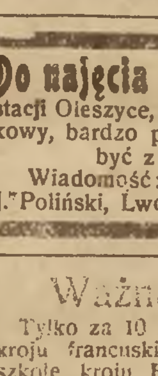
TIRINGA Braci

zastępca **JAKÓB GELLER,** Lwów Jagiellońska 2.

Antoni Halski

handel żelazny

Lwów, pl. Marjacki l. 9 poleca



Nożyce do gąsienic na drążek zł. 1·—. **Szczotki** stalowe do czyszczenia drzew po ct. 75. **Piłki** ogrodowe po 35, 70 i złr. 1·—. **Nożyczki** ręczne ogrodowe od 75 ct. do złr. 2·80. **Nożyce** do szpalerów złr. 2·50. **Noże** ogrodnicze różne. **Hydronety** z wężem ogrod. złr. 8·50 i 11·—. **Łopaty** stalowe. **Grabie** ogrodowe od 50 ct. **Dziecinne** ogrodowe garnitury oprawne silne 3 sztuk złr. 1·20. **Drut** kolczasty, cynkowany, gruby, gęsty 100 metrów złr. 3·50. 6

Do najęcia na lato 4 pokoje we dworze koło stacji Oleszyce, 3 kilometry, park świerkowy, bardzo piękne położenie, może być z utrzymaniem.

Wiadomość: Biuro wywiadowcze J. Poliński, Lwów, Pasaż Hausmana 5.

Ważne dla pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją w szkole kroju Eugenji **Weckerównej** Lwów, ulica Kopernika l. 8, II. piętro.

Osobny kurs dla więcej uczenic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę, sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryaki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

Cierpiącym na nerwy

poleca się, aby się zaznajomili z wprowadzonym już od lat przeszło 20 nowym sposobem leczenia, używanym przez profesorów, lekarzy praktykujących i przez coraz liczniejsze koła publiczności. Środek ten polega jedynie na zewnętrznem obmywaniu, jest nieszkodliwy, tani i wywołuje wprost zdumiewające skutki.

Proszę żądać broszury Romana Weissmanna, która pojawiła się już w 20 wydaniu p. t.:

„Über Nervenkrankheiten und Schlagfluss“

Bezpłatnie do nabycia przez księgarnię FRANCISZKA FISCHERA w Pięciokościołach (Fünfkirchen). 7001

MORSZYN

pod Stryjem stacja kolei, (3 godziny od Lwowa), poczta i telegraf w miejscu.

Własność Towarzystwa lekarzy galicyjskich.

Zdroje wód gorzkich, solanki, borowina, hydrotherapia. — Nowe piękne łazienki, wodociąg, domy mieszkalne bardzo wygodne, miejscowość drenami osuszona. Wspaniały park i rozległe lasy szpilkowe, piękna okolica. Restauracja we własnym zarządzie.

Sezon od 1 czerwca do 30 września. — Prospekty na żądanie.

Lekarz zakładowy Dr. Stanisław Jasiński. 609

Ostrzeżenie.

Ponieważ pośledniejsze piwa prowincjonalne, bywają sprzedawane we flaszkach podobnych do naszych, przeto raczy Szanowna P. T. Publiczność zwracać uwagę na firmę naszą wytłoczoną na naszych flaszkach, banderolach i korkach 573

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

Kawiarnia Amerykańska

155

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9-tej wiecz.

Do sprzedania mała willa

ogrodzona, meblowana, 3 pokoje, kuchnia, weranda, w prześlicznem położeniu górskiem, kąpiel rzeczna przed domem. Stacja kolei, oraz restauracja w miejscu. Dobre połączenie ze Lwowem tam i napowrót w jednym dniu z zatrzymaniem tamże 7 godzin. Cena bardzo przystępna.

Bliższa wiadomość w handlu: MUSIAŁOWICZ & JANIK. 592

Bezpłatnie

wysyłam zeszyt okazowy nowej, sensacyjnej powieści p. t.

Ojciec Gapon bojownik o wolność.

Proszę żądać! 569

R. LANDAU

Lwów, ulica Czarnieckiego l. 3.

Telegram!

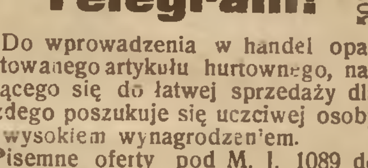
5011

Do wprowadzenia w handel opatentowanego artykułu hurtownego, nadającego się do łatwej sprzedaży dla każdego poszukuje się uczciwej osoby za wysokiem wynagrodzeniem.

Pisemne oferty pod M. J. 1089 do

Haasenstein & Vogler, Wien I.

Wallfischgasse 10.



Brzytwy

własnego wyrobu: szwajcarskie, angielskie i solingeńskie

Maszynki do strzyżenia włosów w cenie od koron 5·60 do 9 koron.

Hebelki do niszczenia nagniotków. Ostrzenie brzytew, nożyczek i t. d. poleca 606

JAN LAURUK

nożownik

Lwów, Halicka 6.

Lwowskie Foto-Plastikon

w Pasażu Hausmana (46 razy premiowane)

od 14/5 do 20/5 do widzenia:

Wojna rosyjsko-japońska

i Królestwo Annam.

Wstęp 20 hal. 604

Administrator dóbr

610

znający dokładnie wszystkie gałęzie gospodarstwa rolnego, nieskazitelnego charakteru, w sile wieku, z małą rodziną, długoletnią praktyką w pierwszorzędnych majątkach, znakomitemi poleceniami, z powodu wydzierżawienia majątku poszukuje od 1 lipca b. r. posady zastępcy właściciela, rządcy lub kontrolora. Zgłoszenia przyjmuje pod G. G. Towarzystwo urzędników prywatnych, Lwów, Cicha 1.

Dr. Ostaszewski-Barański

Z KRAINY STU WYSP

Wrażenia z wycieczki po Dalmacji i jej wyspach.

Karta tytułowa wykonana przez art.-malarza p. M. Harasimowicza.

Lwów 1902. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie, pl. Marjacki.

Maj!

Odpowiedni sezon

Dachy na budynkach, kościołach, wieżach, gruntownie, staranne, pod gwarancją

wykonuje reperację firma

MARJAN BENDL

Zakład art. bud. blacharski dostawca dla c. k. poczt i telegrafów we Lwowie

14. Sykstuska 14.

Dr. Ostaszewski-Barański

Z nad Drawy, Sawy i Soczy

Lwów 1903. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, pl. Kapitulny.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.